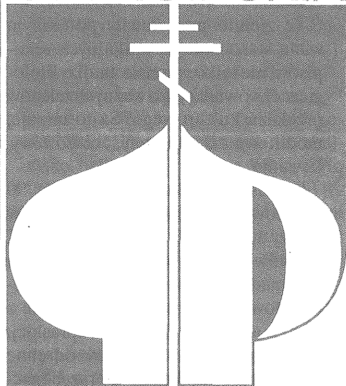


ORTHODOXIA

Nr indeksu 379786
ISBN 0867 - 7476

PRZEGLĄD PRAWOSŁAWNY

ROK IX BIAŁYSTOK LISTOPAD 1993 Nr 11 (101) Cena 5000 zł.

Teraz nie ma mody na umieranie w rodzinnych ścianach domu, czy ot, po prostu w ścianach, w których się żyło. Teraz umiera się w szpitalach. Może dlatego, że od śmierci coraz bardziej uciekamy, lękamy się jej, skrywamy wstydliwie„w kostnicach, domach pogrzebowych, trumnach, urnach, potem w betonowych grobach. By odgrodzić się od niej, zapomnieć?

Z "Narodziny dla wieczności" na str. 6,7

Cerkiew cmentarna św. Eufrozyny Połockiej na Słonecznym Stoku w Białymstoku, której wyświęcenie odbędzie się 1 listopada 1993 r.

Obok nas leży ogromne bogactwo, niepowtarzalne świadectwo obecności prawosławia na ziemiach historycznego Podlasia i Chełmszczyzny. Tymczasem my wiemy o nim tak niewiele.

Cóż to za bogactwo? Największe, bo duchowe i kulturowe. Bogactwo gromadzone przez całe stulecia. Nie można pozwolić na gwałtowne zacieranie po nim śladów. Nie można o nim zapominać.

O tym powinniśmy wiedzieć

POGRANICZE to nie PROWINCJA

Rok 1596 - rok podpisania aktu unii kościelnej na Soborze Brzeskim stał się swoistą cezurą w historii prawosławia na tych ziemiach. Co było przed tym rokiem a co nastąpiło potem - to fascynujące pytanie nie tylko dla historyka. Odpowiedź na nie jest niezbędna przede wszystkim dla ludzi, którzy tu mieszkają - prawosławnych i katolików - żeby nie ulegali manipulacji faktami, żeby nie widzieli historii prawosławia na tych terenach w niezwykle skróconej perspektywie - sięgającej tylko XIX wieku - zakłamanej i krzywdzącej.

Jedna z najstarszych, czy może najstarsza, diecezja Cerkwi prawosławnej w Polsce - lubelsko-chełmska, próbuje odzyskiwać historyczną rangę. Restytuowana cztery lata temu, jest spadkobierczynią prastarej diecezji chełmskiej, sięgającej swymi początkami XI wieku. Bo przecież już pod rokiem 1072 *latopis ipatijewski* podaje biskupa **Jana** jako biskupa chełmskiego.

Poszukiwaniu historycznej tożsamości prawosławia na Chełmszczyźnie służyła właśnie międzynarodowa sesja naukowa zorganizowana w połowie października w Lublinie przez miejscową prawosławną diecezję. Okazją do zorganizowania takiego forum stały sie obchody 360 rocznicy konsekracji cerkwi p.w. Przemienienia Pańskiego w Lublinie.

Sesja zgromadziła wielu wybitnych znawców problemu, autorów referatów. O randze konferencji świadczyła obecność biskupów Cerkwi prawosławnej w Polsce - białostocko-gdańskiej **Sawy**, przemysko-nowosądeckiej **Adama**, wrocławsko-szczecińskiej **Jeremiasza** i gospodarza - biskupa **Abla**. Kościół rzymskokatolicki był reprezentowany przez metropolitę lubelskiego arcybiskupa **Aleksandra Pylaka**, licznych księży i wykładowców KUL, zaś władze państwowe przez dyrektora Biura d/s Wyznań Urzędu Rady Ministrów **Marka Pernala** i wojewodę lubelskiego **Adama Cichockiego**. W konferencji wziął udział pierwszy sekretarz Ambasady Ukrainy w Polsce **Ołeksander Urban**, ambasador Republiki Białoruś **Uładimir Sieńko**, goście z Ukrainy, Szwecji i Niemiec. Obrady odbywały się na zamku lubelskim.

Przez dwa dni naukowcy przedstawiali problemy, formułowali pytania. Które z nich są dla nas najważniejsze?

Pogranicze, a za takie uważa sie Podlasie i Chełmszczyznę, to nie prowincja a obszar pełen dynamiki w rozwoju kultury, czerpiącej z dorobku chrześcijaństwa wschodniego i zachodniego, promieniującej w obu kierunkach.

Duchowa kultura Podlasia - to temat bardzo obszernego programu badawczego realizowanego w Instytucie Słowianoznawstwa i Bałkanistyki Rosyjskiej Akademii Nauk w Moskwie. Jego wyniki ma podsumować 7-tomowa encyklopedia.

- Duchowa kultura Podlasia i Chełmszczyzny ma ogromne znaczenie dla całej Słowiańszczyzny - stwierdził szef tego programu dr hab. **Jurij Łabyncew**. W Supraślu w XVIII w. były drukowane księgi liturgiczne dla całego ówczesnego starowierskiego świata. To właśnie tu, ponad czterysta lat temu emigruje z Moskwy wybitny drukarz **Iwan Fiodorow**, by w dobrach hetmana wielkiego litewskiego **Grzegorza Chodkiewicza** w Zabłudowie wydać *"Jewangelije Uczitielnoje"*. To w Chełmie, swego czasu stolicy księstwa o europejskim znaczeniu, przy katedralnym soborze, znajdowała się ogromna biblioteka wraz z bogatym archiwum.

Te ziemie pozostawiły potomnym wiele starodruków, unikalnych rękopisów, nie tylko w sensie analizy filologicznej, również jako ważnych tekstów przekazu kulturowego. Są to mineje, modlitewniki, *apostoły*, *czasosłowy*, ka-zania.

Lubelska kolekcja, zawierająca 90 opracowanych naukowo rękopisów należy do najcenniejszych w świecie. Z terenów całego naszego pogranicza zgromadzono dotychczas 1100 cerkiewnosłowiańskich rękopisów. Wiele z nich powstało w Ławrze Supraskiej, stanowiąc dziś dla slawistów odrębne zagadnienie naukowe. Obraz bogactwa zbiorów, jednocześnie żywotności kultury na tych terenach, daje porównanie ze zbiorami rękopisów byłej Jugosławii. Zgromadzono tam, sięgając po dorobek z wielokrotnie większego, również kulturowo bogatego, obszaru około dwóch tysięcy rękopisów.

Opracowaniem naukowym wszystkich naszych rękopisów zajął się po raz pierwszy prof. A. Naumow.

- Większość z tych, często fenomenalnych, należących do skarbnicy kultury ogólnoludzkiej, rękopisów powstała w XVI w. - stwierdził wybitny ich znawca Aleksander Naumow z Uniwersytetu Jagiellońskiego podczas lubelskiej sesji. Oznacza to, że kultura duchowa "wiary greckiej" przeżywała w tym okresie swój rozwikt. Fakt ten zadaje kłam tym, którzy manipulując historią, twierdzą, iż wprowadzenie unii w końcu XVI w. stało się niezbędne, bo trzeba było w ten sposób ratować upadające prawosławie.

Katalog rękopisów cerkiewnosłowiańskich niebawem zostanie ukończony. I o nim, jako świadectwie obecności prawosławia na tych ziemiach, o całym banku informacji zawartych na marginesach rękopiśmiennych zabytków, powinniśmy wiedzieć. Po to, by inni tak łatwo nie przenosili początków obecności prawosławnych na tych ziemiach w XIX wiek, wiek zaborów, twierdząc, że wszystko co w ich posiadaniu należy do spuścizny grekokatolickiej.

Cerkwie, monastery i całe wokół nich skupiające się życie religijne, kulturalne, społeczne czy, jak byśmy dziś powiedzieli nawet produkcyjne, to inny ślad obecności prawosławia na Podlasiu i Chełmszczyźnie.

I znów XVI wiek, i znów liczne fundacje, zwłaszcza w tym wieku, monasterów. Dr **Antoni Mironowicz** z Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku dostarczył uczestnikom sesji wykaz prawosławnych ośrodków klasztornych istniejących w końcu XVI wieku na terenie diecezji lubelsko-chełmskiej (nazwa historyczna: chełmsko-bełzskiej). W końcu XVI w. było tam 18 monasterów! Dziś pozostał jeden, w Jabłecznej. Unia była bolesnym ciosem dla prawosławia, szczególnie dla życia monastycznego. Wszystkie klasztory, poza św. Onufrego w Jabłecznej przechodzą w XVII w. na unię, m.in. w Lublinie, Mielcach, Dokudowie, Bełzie, Uhnowie i najpóźniej - w 1703 r. w Turkowicach. W XVIII w. jedenaście, spośród istniejących dwa wieki wcześniej osiemnastu monasterów, zostaje rozwiązanych przez samych unitów. Sześć następnych kończy swój żywot w XIX w. Pojawiają się około stu lat temu cztery następne - w Leśnej, Radocznicy, Wirowie i Drohiczynie, by przetrwać do 1915 r.

Po co ta analiza? Otóż w polskiej historiografii rozpowszechniony jest sąd: klasztory unickie padły ofiarą carskich prześladowań, zaś prawosławne służyły jako narzędzie walki z polskością i likwidacji unii.

- Taka opinia jest nieprawdziwa i krzywdząca - stwierdził A.Mironowicz. O rozwiązaniu większości klasztorów zdecydowali konsystorzy uniccy. Warto też spojrzeć na pozytywną rolę klasztorów powstałych w XIX w., jaką odegrały one wobec całych lokalnych społeczności. Powstawały przyklasztorne szkoły, szpitale, sierocińce, a nawet mleczarnie czy piekarnie. I były one otwarte dla sierot, chorych, piekarzy różnych wyznań.

Naglącą potrzebą - sformułowano na konferencji wniosek - staje się konieczność opracowania map, ukazujących niejako przestrzeń sakralną ziem pogranicza. Takie mapy, np. XIII, XVI, XVII czy XIX w. dawałyby obraz obecności różnych religii i kultur, przesuwania granic ich oddziaływania.

Lubelska konferencja jeszcze raz pokazała, jak wybiórcza i jak niepełna jest historyczna wiedza przeciętnego mieszkańca Polski. Dużo więcej wie on o **Erazmie z Rotterdamu** niż o żyjącym w tym samym czasie (jeśli w ogóle o nim wie) wielkim człowieku odrodzenia **Franciszku Skarynie**, należącym do kultury białoruskiej, ale żyjącym w granicach I Rzeczypospolitej. Podobnie więcej wie o **Marcinie Lutrze** niż o **Piotrze Mohyle**.



Minęło 360 lat od wyświęcenia cerkwi Przemienienia Pańskiego w Lublinie. Wspaniałe dzieło, ikonostas z I połowy XVII w., został dwa lata temu, po jego mistrzowskim odrestaurowaniu, wyświęcony. **Fot. Piotr Maciuk**

Piotr Mohyła - metropolita kijowski konsekrował 360 lat temu cerkiew Przemienienia Pańskiego w Lublinie. Był to, byśmy dziś powiedzieli Europejczyk z klasą, intelektualista, władający wieloma językami, znakomicie wykształcony. Piotr Mohyła mógł wybrać karierę polityka, być możnym tego świata. Wybrał służbę dla Cerkwi. Wyboru dokonał w czasach dla Cerkwi już bardzo trudnych, po wprowadzeniu unii, w czasach jednocześnie współistnienia różnych religii ale i ekspansji różnych Kościołów, kiedy to nawet w rodzinach przeżywano głębokie rozłamy religijne.

Myśli Piotra Mohyły, wybitnej postaci tamtych czasów są wciąż aktualne. Na ten aspekt zwrócił uwagę prof. **Jerzy Kłoczowski** z Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej z Lublina, ks. prof. **Wacław Hryniewicz Omi** z KUL i prof. **Jarosław Isajewicz** z Akademii Nauk Ukrainy ze Lwowa.

Metropolita Mohyła próbował upomnieć się o godne miejsce dla prawosławia w ówczesnej Rzeczypospolitej.

- W tej postaci musimy docenić dziś duch otwarcia i ekumenii - powiedział ks. prof. W.Hryniewicz. Metropolita Mohyła, w przeciwieństwie do architektów Unii Brzeskiej, miał umiejętność rozstrzygania sporów w Kościele w duchu soborowości, razem ze świeckimi. To była nowa droga w tamtych czasach. Doceniał również znaczenie chrztu w myśleniu o Kościołach. Wiedział, że jednocząc się z Rzymem, nie może zerwać z Konstantynopolem, bo stamtąd otrzymał chrzest.

Lublin - miasto niegdyś wielokulturowe, wielonarodowe, odgrywające tak istotną rolę w historii tych ziem. To dobrze, że właśnie tu została zorganizowana konferencja dotycząca śladów wschodniosłowiańskiej obecności na tych ziemiach.

- Jak traktować krzywdy, które zostały wyrządzone i ból, który jest dziś - zastanawiał się biskup Jeremiasz. Trzeba widzieć taką rzeczywistość, jaką ona jest. Nie uciekać w górnolotność, bo ta rozsypie się przy pierwszym zetknięciu z rzeczywistością. Ale ta wiedza powinna służyć nie waśniom a dialogowi. Bo dialog jest przejawem miłości. I myślę, że tej drogi szukał metropolita Piotr Mohyła.

Anna Radziukiewicz

Przedstawiamy tekst homilii, pochodzącej z XI wieku, zachowanej jedynie w głagolickim fragmencie. 12 kart tego niezwykłego zabytku przechowuje dziś Biblioteca Comunale w Trydencie (Trento) a 2 karty muzeum Ferdinandeum w Insbrucku. Zabytek wydał w 1959 r. A.Dostal. Sprawa autorstwa homilii nie jest jednoznacznie przesądzona, ale wielu uczonych przypisuje ją św. Metodemu. Tekst homilii przełożył i zaproponował "PP" do druku prof. Aleksander Naumow. Drukujemy go z jednej strony jako unikalny zabytek, z drugiej - jako homilię, która adresowana głównie do "władców tego świata", wciąż zachowuje niezwykłą aktualność. (ADHORTACJA: upomnienie, zachęta - przyp.red.).

ADHORTACJA do książąt i sędziów

Święty Metody

... skoro Słowo Boże nakazuje panującym na ziemi, by umiłowali sprawiedliwość (Mdr 1,1), a gdzie indziej znów mówi, że początkiem drogi dobrej jest czynienie sprawiedliwości (Prz 16,5; LXX 16,7; cs 16,6), bowiem od sprawiedliwych uczynków zaczynamy życie błogosławione, popatrzmy więc z bojaźnią, co prawo Boże nazywa takiego życia zepsuciem i unikajmy tego, gdyż jest to bardziej palące niż jakikolwiek płomień i bardziej jadowite niż ukąszenie żmii.

Tak oto Mojżesz, nauczony przez Boga, zstąpił i pierwszy rzekł do panujących, mówiąc: Fałszywych świadectw nie przyjmuj! (Wj 23,1). A jakie świadectwo uznawano za fałszywe? Fałszywe znaczy bez świadków, bo podług prawa (świadectwo) dopiero po dokładnym i starannym zbadaniu może być przyjęte.

A przede wszystkim ci, co od Boga otrzymali władzę (Mdr 6,3-4) i co dnia uczciwie rozsądzają spory między ludźmi, nad którymi panują, cierpliwie je rozpatrując, to oni - zgodnie z Bożym prawem - nie powinni wyróżniać nikogo spośród poddanych, ani brata, ani dziecka, ani przyjaciela, ani kogokolwiek innego, dobrze wiedząc i pamiętając co jest zapisane w Zakonie: *Ojcu swemu i matce swojej mówię: nie znam cię! braci swych nie poznałem, i synów swych nie odróżniam - z upodobania dla Prawa Twego zachowałem Twoje ustawy* **(por. Pwt 33,9), a także co zostało zapisane w Ewangelii:** *Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż Mnie nie jest Mnie godzien* **(Mt 10,37).**



Ikona św.św. Cyryla i Metodego

Przeto każdy książę powinien wszystkich swoich poddanych dobitnie nauczać boskiego świętego Prawa według Pana naszego Jezusa Chrystusa i według proroków, apostołów i błogosławionych ojców, a każdego dnia wszystkim nakazywać, by nie krzywdzili słabszych, by nie sprawowali żadnych obrzędów pogańskich, ani przysięgi pogańskiej nie spełniali, ani odstępstw nijakich nie czynili. Zaprawdę bowiem nie może mieć nic wspólnego światłość z ciemnością i chrześcijanie - synowie światłości z poganami (zob. 2 Kor 6,14; Ef 5,8; 1 Tes 5,5; J 12,36). (I dalej mają uczyć), aby chrzest święty w czci wielkiej mieli, a nigdy w nieposzanowaniu, i by z kumotrami i chrzestnymi córkami nie wstępowali w związki. Wszystko to bowiem święte sobory powszechne obłożyły klątwą, ale też odrzuciły i wyklęły tych książąt, którzy widząc takie bezeceństwa nie ukarają (winnych) należnym postem i odłączeniem, za co ich czeka ogień wieczny.

Przeto, bracia, każdy chrześcijanin winien ze strachem i bojaźnią święty i zbawienny chrzest, który przyjął, zachowywać, według tego, co mówi święty i błogosławiony apostoł Paweł: *Rozpusta zaś i wszelka nieczystość niech ani nie będą wspomniane wsród was, jak przystoi świętym i niech was nikt nie zwodzi różnymi słowami, gdyż rozpustnicy, ani oszczercy, ani niesprawiedliwi nie odziedziczą Królestwa Bożego, bo przez te (grzechy) zstępuje gniew Boży na buntowników* (zob. Ef 5,3-6; 1 Kor 6,9-10).

Każdy ochrzczony winien zachowywać czystość jako święta świątynia Boga (1 Kor 3,16-17) i zadowalać się własną żoną, nic innego nie zamyślając i nie poddając się, niczym bydlę, nierozumnym chuciom. Kto więc, będąc ochrzczony, nadal tak czyni, to ma być sądzony według prawa Bożego. Toć sam Bóg i Zbawiciel nasz Jezus Chry-

stus, zapytany czy można oddalić żonę z każdego powodu, odpowiedział: *Każdy, kto oddala swoją żonę - poza wypadkiem nierządu - naraża ją na cudzołóstwo, a kto by oddaloną pojął, dopuszcza się cudzołóstwa* (por. Mt 19,3). *Bowiem dwoje ludzi, których Bóg złączył niech się nie rozłącza* (Mt 5,32; 19,6,9).

I prorok Malachiasz współgłosił z Bogiem, mówiąc: *Żony młodości swojej nie porzucaj, a jeśli ją znienawidzisz i oddalisz, będziesz okryty hańbą* (por. Mal 2,15-16). Tak samo święci apostołowie i błogosławieni ojcowie, w zgodzie ze świętym prawem takie postępowanie wielkiemu i surowemu osądowi poddali, ustanowiwszy dokładne zbadanie sprawy i pokutę przez post.

Przeto winien każdy chrześcijanin według przykazań Bożych we wstrzemięźliwości i bojaźni być ze swoją żoną (por. 1 Kor 7,2), a wszelki wynikły z nią spór rozsądzać tak jak stanowi Prawo.

I niech nikt z panujących, opętany przez diabła, wargami jedynie zwąc się wiernym, a sercem stojąc z dala od Boga (Iz 29,13; Mt 15,8), nie próbuje czegoś pominąć z tych zapisanych rzeczy, czy to przez zaćmienie lekkomyślnością, czy przez niewiedzę czy też z miłości cielesnej. Niech nie myśli, że ujdzie sądowi ognia wiecznego, a i na tym świecie gniewowi Bożemu. Niech sobie przypomni, co spotkało ze strony proroka Samuela pierwszego króla Izraela - Saula, i przecież nie za wielki jakiś występek, ale po to, by w bojaźni i drżeniu Prawo Boże zachowywał. Rzekł bowiem do niego Bóg głosząc: *Czyż milsze są Panu całopalenia i ofiary od posłuszeństwa głosowi Pana? Właśnie lepsze jest posłuszeństwo od ofiary, a ponieważ wzgardziłeś nakazem Pana ukorzy cię Pan, byś już nie był władcą* (1 Sm 15,22-23). I znów: *Sprawiedliwość wywyższa naród, a grzechy i krzywdy marnują ludzi* (Prz 14,34). I wiele innych rzeczy mówią święte księgi, by wzbudzić we władcach lęk i bojaźń.

A zrozumiawszy, że doczesna chwila przemija jak sen, niech zawołają swym umysłem za świętym Pawłem Apostołem, który mówi: *Któż z was może odłączyć od miłości Bożej i umiłowania świętych praw? Ani ogień, ani miecz, ni cokolwiek innego* **(Rz 8,35; 38-39).**

Przeto ci, co umacniają wiarę, zachowują nienaruszalność przykazań Bożych i sprawują władzę od Niego daną w sposób jawny i święty, niech się radują w nadziei, że w życiu przyszłym usłyszą słodki głos Pana: *Dobry sługo i wierny! Byłeś wierny w rzeczach niewielu, nad wieloma cię postawię, (wejdź do radości twego Pana!)* (Mt 25,21,23).

O PRAWA dla MNIEJSZOŚCI

Potrzebie opracowania społecznego projektu ustawy o mniejszościach narodowych poświęcone było VI Spotkanie przedstawicieli mniejszości narodowych w Polsce oraz Komitetu Helsińskiego, które odbyło się 16 i 17 października w Warszawie.

W spotkaniu, którego organizatorem był Komitet Helsiński w Polsce wzięło udział około 20 przedstawicieli głównych mniejszości narodowych mieszkających w Polsce.

Podczas spotkania przedstawiono przebieg dotychczasowych prac nad ustawą dotyczącą mniejszości narodowych. Prace, podjęte przez Komisję Mniejszości Narodowych poprzedniej kadencji Sejmu, przyniosły opracowanie projektu, który jednak nie spełniał pokładanych w nim nadziei. Stało się to przyczynkiem do powtórnego zastanowienia się nad potrzebą opracowania kolejnego projektu ustawy dotyczącej mniejszości narodowych w naszym kraju.

Wypowiedzi przedstawicieli poszczególnych mniejszości prawie jednomyślnie doprowadziły do konkluzji o konieczności jak najszybszego opracowania i uchwalenia projektu ustawy, która gwarantowałaby mniejszościom szereg praw, w dużej mierze nie zdefiniowanych jeszcze w polskich ustawach, a gwarantujących im zachowanie oraz nieskrępowany rozwój tożsamości narodowej lub etnicznej. Tylko wypowiedź **Olega Łotyszonka**, reprezentującego Związek Białoruski oraz Białoruskie Zjednoczenie Demokratyczne świadczyła o odmienności poglądów. Podchodząc do problemu z pozycji liberała, Oleg Łatyszonek stwierdził, iż ogólny zapis konstytucyjny o równości praw wszystkich obywateli naszego państwa, bez względu na swe pochodzenie i przekonania powinien być wystarczający, a uchwalenie szczególnych praw dla mniejszości powodowałoby ich wyróżnienie, a przez to "zamykanie w rezerwacie".

Uczestnicy spotkania podkreślili, że konieczne jest nie tylko rozwijanie ich kultury narodowej oraz otwieranie nowych szkół z językiem wykładowym danej mniejszości, ale również prowadzenie edukacji społeczeństwa polskiego w duchu tolerancji, poszanowania przez większość kultury i historii mniejszości. Poruszono kwestie utrudnionego rozwoju mniejszości w społeczeństwie polskim, problem ich bezpieczeństwa (szczególnie Cyganów i Żydów) oraz kwestie wciąż grożącej dominacji Kościoła rzymskokatolickiego.

Pod kierunkiem prof. **Andrzeja Rzeplińskiego** omówiono zagadnienia, które powinny znaleźć się w przyszłej ustawie o mniejszościach narodowych. Analizując przygotowane przez pracowników Komitetu Helsińskiego ustawy o mniejszościach w innych państwach oraz międzynarodowe akty prawne, wydzielono kilka problemów, które powinny się znaleźć w ustawie: udział mniejszości w sprawowaniu władzy państwowej i samorządowej, edukacja i kultura narodowa, nazewnictwo, posługiwanie się językiem ojczystym w urzędach publicznych oraz pomoc państwa dla grup etnicznych.

Kończąc spotkanie postanowiono, iż prace nad ustawą o mniejszościach narodowych będą przez ich przedstawicieli kontynuowane, przy czym wyborem ekspertów oraz prawników zajmie się Komitet Helsiński.

Czy pretendujące do miana demokratycznego społeczeństwo polskie zaakceptuje proponowaną ustawę, czas pokaże. W każdym razie obecny na spotkaniu poseł ukraiński **Mirosław Czech** obiecał, iż będzie przejawiał inicjatywy w tym zakresie.

Jarosław Charkiewicz

Czy chcesz, by Bóg okazał się wobec ciebie miłosierny? Jeśli tak to i ty bądź miłosierny wobec twoich bliźnich. Nie zapominaj również modlić się za zmarłych, aby i oni, z chwilą, gdy posiądą wiekuistą szczęśliwość, modlili się za ciebie.

Błogosławiony Augustyn

NARODZINY DLA WIECZNOŚCI

Każdy dzień, każda godzina, każda chwila powinna być przygotowaniem się do tego najważniejszego momentu w naszym życiu - śmierci - powiedziała po pogrzebie drugiej, przedwcześniej zmarłej siostry, moja przyjaciółka.

Teraz nie ma mody na umieranie w rodzinnych ścianach domu, czy ot po prostu w ścianach, w których się żyło. Teraz umiera się w szpitalach. Może dlatego, że od śmierci coraz bardziej uciekamy, lękamy się jej, skrywamy wstydliwie w kostnicach, domach pogrzebowych, trumnach, urnach, potem w betonowych grobach. By odgrodzić się od niej, zapomnieć?

Czy dlatego, że nie jesteśmy do niej przygotowani?

Śmierć przychodzi w różnym wieku. I choć następuje w określonej chwili życia, w istocie rozciąga się na cały okres jego trwania, poczynając od poczęcia - pisze **Sergiusz Bułgakow**. Wyraża się to w fakcie, że każdy człowiek może umrzeć w każdym wieku, zarówno jako dziecko jak i w późnej starości.

O śmierci rozmawiam z duchownymi. Opowiadają mi o tych, którzy chowają się przed nią pod kołdrą, boją się przyjmować ostatni raz św. Dary, odwracają się na widok duchownego, o tych, którzy żyli na własny rachunek - bez Boga i o tych, którzy mają żal, dlaczego śmierć przyszła po kogoś innego, nie po nich, którzy na nią oczekują.

- Byłem wtedy w parafii w Wojnowie - wspomina o. **Aleksander Makal**. - Starosta naszej cerkwi wykąpał się, wyspowiadał, przyjął św. Dary, pożegnał się ze wszystkimi i rzekł: "- A teraz śpiewajcie nade mną radosną pieśń, niebawem odejdę". Odszedł kilka godzin później.

-Tak, w czasie pogrzebu śpiewa się również radosną pieśń, taką jak na Wielkanoc: "Alleluja, Alleluja", co znaczy "Chwała Bogu" - mówi o. **Leoncjusz Tofiluk**. Bo Cerkiew akceptuje każdą naturalną śmierć, również dziecka, matki.

Na pogrzebie jest żal, wzruszenie, łzy. I to jest naturalne. Bo jest to wyraz okazanej miłości.

Cerkiew traktuje śmierć jako element życia, jako jego akt. Rozpatruje ją w aspekcie mającego nastąpić zmartwychwstania. Śmierć, patrząc z takiej perspektywy, nie jest unicestwieniem, lecz zaśnięciem, czasową przerwą w działalności duszy wobec ciała

Ziemskie doświadczenie człowieka w jego powłoce cielesnej jest ograniczone - rozważa wybitny teolog S.Bułgakow w swojej nie wydanej jeszcze w Polsce pracy "Życie poza grobem". Gdyby w niej pozostał na zawsze, nie ujawniłoby się w pełni jego ludzkie jestestwo, którego powołaniem jest przecież byt w dwóch światach - ziemskim i niebiańskim. To miłość i mądrość Boża sprawiły, że poprzez śmierć stało się możliwym uczynienie człowieka również obywatelem świata duchowego.

Życie ziemskie i pozagrobowe stanowi więc pełnię życia każdego człowieka. To drugie jest przedłużeniem pierwszego. Bycie na progu jednego i drugiego, przygotowanie się do przejścia nieraz dostarcza nam wielu refleksji.

Cerkiew przygotowuje swych wiernych do ciągłej pamięci o śmierci, gdyż może ona wzbudzić w nich skruchę wyrażoną podczas sakramentów Spowiedzi i Namaszczenia Świętymi Olejami *(soborowanije)*. Ten ostatni jest postrzegany jako ostatnie namaszczenie, ale trzeba wiedzieć, że *soborowanije* to przede wszystkim modlitwa o zdrowie.

Już dwukrotnie w supraskim monasterze w Wielką Środę odbywało się *soborowanije*. Do sakramentu przystąpiło wiele osób.

- Po tej wspólnej i długiej modlitwie poczułem się jak nowo narodzony - mówi jeden z uczestników wielkośrodowej modlitwy w Supraślu. - Przedtem czułem się bardzo schorowany.

- Po *soborowaniju* często zdarzają się przypadki wyzdrowienia - zauważa o. Grzegorz Sosna. - Jednocześnie ci, którzy żyli z dala od Cerkwi i Boga, jakże często nawracają się. To tak, jakby chory otrzymał jeszcze szansę od Boga. Jeszcze kilka miesięcy, lat życia by zbliżył się do Boga. I rzeczywiście zbliża się.

Bywa, że nawet dla tych, którzy już są o krok od śmierci modlitwa ma cudowną moc.

O takim przypadku opowie o. **Grzegorz Misijuk**.

- Dzieci wezwały mnie do umierającego ojca. Był po wypadku. Nie reagował na głosy dzieci, pytania lekarzy. Nie dawał znaku ręką czy nawet powiekami. Po namaszczeniu, które jest przecież i rozgrzeszeniem, zdecydowałem się podać mu św. Dary, mając nadzieję, że może je jeszcze przyjmie. I proszę sobie wyobrazić, że kiedy powiedziałem: "*So strachom Bożiim i wieroju pristupitie*", umierający człowiek przeżegnał się. Podałem mu św. Dary - przeżegnał się po raz drugi. Gdy powiedziałem "*Odpust*" przeżegnał się po raz trzeci. - "Tato, tato - zaczął wołać stojący obok syn - czy ty mnie słyszysz?". Niestety, nie otrzymał żadnej odpowiedzi.

- Widzisz synu - powiedziałem - ojciec nie usłyszał twego głosu a głos Boga, który mówił do jego duszy a którego my nie usłyszeliśmy, usłyszał i żegnał się.

Czyż to nie oznacza - zastanawia się o. Grzegorz - że gdy w życiu czynimy dobro, pamiętamy o Bogu, wówczas gdy przyjdzie moment przejścia stąd tam, Bóg nam pomaga, prowadzi tam, gdzie naszykował nam miejsce i gdzie jednocześnie my sobie, poprzez swoje uczynki, naszykowaliśmy dom.

Jak ten dom wygląda? Jak wygląda życie pozagrobowe?

Chętnie czytamy na ten temat artykuły, książki. Za pośrednictwem tych, którzy przeżyli śmierć kliniczną wielu chciałoby zajrzeć na drugą stronę życia. Dociekając tajemnicy niektórzy nawet nie uświadamiają sobie, że nadmierna dociekliwość na ten temat jest zjawiskiem duchowo niezdrowym. Sprowadza chrześcijańską myśl na manowce okultyzmu. I najważniejsze, nie przygotowuje człowieka do śmierci. Może tylko zaspokaja ciekawość, tak samo jak dziennik telewizyjny czy gazeta zaspokajają ją, gdy się dowiadujemy ilu ludzi zginęło w katastrofie, wojnie, napadzie. Z jednej strony nasza kultura jak nigdy przedtem dostarcza nam codziennie informacje o dziesiątkach, setkach zaginionych. Z drugiej odgradza nas od śmierci bliskich, w sensie przeżywania jej istoty. Bo specjalistyczne przedsiębiorstwo zajmie się pogrzebem a w cerkwi "zakupi się" liturgię za nieboszczyka. Bez kłopotów. Rodzina jest w porządku.

Tymczasem błogosławiony Augustyn przypomina: "*Nie zapominajcie modlić się za zmarłych, aby i oni, z chwilą, gdy posiądą wiekuistą szczęśliwość, modlili się za ciebie*". Modlitwa jest najwłaściwszą drogą jednoczenia świata żywych i umarłych.

Ale nie wystarcza modlitwa tylko w cerkwi. Jej przedłużeniem czy uzupełnieniem powinna być modlitwa w maleńkiej cerkwi - rodzinie - przypomina o. Grzegorz Misijuk i matuszka Irena Makal. Ta praktyka została zaniechana szczególnie w środowiskach miejskich. Niegdyś powszechnie przez czterdzieści dni po śmierci zbierano się w domu żałoby i czytano "Psałterz". Wieczory były przeznaczone nie na rozpacz a modlitwę, na pamięć o zmarłym, pamięć wyrażoną w pieśniach duchowych - psalmach. We wspólnej modlitwie żywi wczuwają się w sens śmierci.

Umarli potrzebują modlitwy żywych. Potrzebują jej zwłaszcza w trzeci, dziewiąty i czterdziesty dzień po ich śmierci. Dlaczego akurat w tych dniach?

Ongiś św. Makary Aleksandryjski zwrócił się z tym pytaniem do aniołów, którzy mu się ukazali. Anioł odpowiedział mu: "*Bóg nie toleruje w swoim Kościele niczego, co byłoby daremne i zbędne. Odprawianie misteriów zlecił On Cerkwi po to by się one faktycznie odbywały. Toteż gdy w trzeci dzień po zgonie odprawiane jest za zmarłego nabożeństwo, jego dusza w samej rzeczy doznaje ulgi w bólach, które towarzyszą odłączeniu się duszy od ciała. Trzeba bowiem wiedzieć, że przez dwa dni po zgonie duszy dane jest bujać wokół miejsca, w których przebywała za życia i wokół miejsca, w którym złożone zostało ciało. Przez dwa dni los jej podobny jest do poszukującego sobie gniazda ptaka. Na trzeci natomiast dzień nakazane jej zostaje stawić się przed tronem Bożym. Dlatego też czymś w pełni zasadnym jest to, że w cerkwi przyjęte jest w trzeci dzień zanieść w intencji duszy zmarłego modły*".



Przez sześć następnych dni, jak dowiadujemy się od św. Makarego dusza, na rozkaz Boga, idzie oglądać przybytki niebiańskie i zaznajamiać się z rajskimi radościami. Dusza jest pełna zachwytu dla wspaniałości wszystkiego co z Bożych rąk wyszło. Jednocześnie jest nękana strasznymi zgryzotami, jeżeli ciążą na niej winy z tytułu popełnionych za życia grzechów. Następnie aniołowie w dziewiąty dzień po zgonie znów prowadzą duszę przed tron Boży. "*Tak więc Cerkiew ma całkowitą rację, że uznaje za stosowne, by w dziewiąty dzień po zgonie odprawiane było za zmarłego nabożeństwo*" - stwierdza św. Makary.

"*Gdy w dziewiąty dzień* - ciągnie św. Makary - *dusza przychodzi zameldować się powtórnie przed tronem Bożym, Bóg każe jej, by skierowała swe kroki do piekła i tam jęła się przyglądać mękom potępieńców. Trzydzieści dni trwa oprowadzanie duszy po piekielnych czeluściach, w których nie ustaje płacz i zgrzytanie zębami, i przez te trzydzieści dni dusza drży, że także i ona może być skazana na te cierpienia. Wreszcie w dzień czterdziesty dusza po raz trzeci zostaje poprowadzona przed oblicza Boże i Bóg - Sędzia - stosownie do tego jak zachowywała się za życia - wyrokuje o jej losie. Dlatego* - podsumowuje św. Makary - *Cerkiew postępuje jak najbardziej prawidłowo, gdy właśnie w czterdziesty dzień po zgonie odprawia za zmarłego modlitewną służbę*".

To jak bardzo ważny jest dzień śmierci, Cerkiew wyraża pamięcią czynioną każdego dnia za zmarłych. Nie wspomina się dnia narodzin świętych, a śmierci. Cerkiew świętuje tylko Boże Narodzenie, Narodzenie Najświętszej Marii Panny i Narodzenie Jana Chrzciciela. Wszystkich innych świętych wspomina w dniu ich śmierci, w dniu narodzin dla wieczności, z Bogiem.

Anna Radziukiewicz

Zdaje się, że pojawiła się od razu, jak tylko wynaleziono ogień, jak tylko człowiek zaczął smucić się i cieszyć, marzyć i pamiętać o bliskich i dalekich, o rodzinie i rodzie, czuć się cząstką świata i pyłkiem w rękach Losu.

Świeczka - maleńkie słońce, gwiazdka w mroku uczuć i wspomnień, świetlik nadziei i myśli o bliskim, który odszedł, a jeszcze wczoraj, nie, jeszcze chwilę temu był razem z tobą, dzielił się swymi kłopotami i radościami, wspólnie walczył z okrutną panterą lub z niebezpiecznym niedźwiedziem, spał obok ciebie, czuwając na zmianę, orał niwę, leżał ramię w ramię w okopie, siał ziarno w polu, rąbał drzewo w lesie.

Najdroższa odeszła w gorączce połogowej, syn zginął w walce z zaborcą, nieoczekiwanie opuścił ten świat szanowany przez wszystkich druh - ostoja rodziny i niedościgły mędrzec. Na wojnie za ocalenie ojczystej ziemi padły od obcego oręża i kuli całe zastępy młodego pokolenia, wybuchały straszliwe epidemie uśmiercające zarówno dzieci jak i dorosłych.

Czyż możesz pozostać obojętnym i zapomnieć o nich, czyż nie zapalisz świecy - małego dowodu pamięci i symbolu kruchości ludzkiego losu?

ŚWIECA

Świeca - twój drobny znak wdzięczności, niewielka danina pamięci wobec tych, którzy opuścili cię na zawsze, pozostawiając pustkę. Świeca - nasz dług i ulga, że jednak coś uczyniliśmy mimo bezsilności, nasza migocąca nadzieja na bardziej łaskawe życie. Świeca jednoczy i ogrzewa dusze bliskich w rodzinie i w ojczyźnie złączonych wspólnym losem i wspólnymi ideami. Świeca jest zarazem symbolem naszego człowieczeństwa, obietnicą, że będziemy pomnażać i rozwijać te wartości, które pozostawili nam w spadku najlepsi - siewcy dobra i prawdy.

Świeca - to łagodność i pokora, głowa pochylona w zadumie. Trudno jest bowiem wyobrazić sobie, żeby osoba trzymająca świecę w dłoni miotała przekleństwa i myślała o krwi.

Niepozorna, drobna świeca zawiera w sobie ogromną różnorodność znaczeń, zapala się ją wszak i dla żywych i dla umarłych. Już roczne dziecko poznaje magiczny blask świecy, kiedy stojąc niepewnie na nieokrzepłych nóżkach, próbuje zdmuchnąć jej płomień ze swego pierwszego urodzinowego tortu przystrojonego troskliwą ręką matki.

Świeca - to wspomnienie i nadzieja. I chociaż wyraża ona również najbardziej przeciwstawne ludzkie uczucia -

---

o.Wiktor Potapow

DOBRA ŚMIERĆ?

W historii ludzkości, we wszystkich społeczeństwach, problemowi śmierci nadawano wielkie znaczenie. Nasi przodkowie, żyjący w społecznościach rolniczych, traktowali śmierć jako część przyrody i przyjmowali ją fatalistycznie. W związku z rozwojem współczesnych społeczeństw nadano śmierci nowy sens. Osiągnięcia medycyny i techniki pozwalają obecnie przedłużać życie. Żyjemy znacznie dłużej niż nasi przodkowie. Jednakże, jak sądzi wielu, ostatnie lata życia okazują się "długim, niechybnym posuwaniem się do wrogiej krainy". Dla niektórych okazuje się to nieznośne.

W 1990 roku Amerykanie zostali wstrząśnięci następującym wydarzeniem. Doktor Jack Keworkyan, emerytowany patolog, skonstruował maszynę, którą dziennikarze nazwali "maszyną samobójstwa". Na prośbę 54-letniej kobiety chorej na chorobę Alzheimera, lekarz wprowadził igłę maszyny do jej żyły. Chora nacisnęła przycisk i do żyły zaczął napływać roztwór chloranu potasowego. W ciągu kilku minut serce chorej przestało bić.

W Holandii chorzy cierpiący "nie do wytrzymania" mogą poprosić lekarzy o przyspieszenie śmierci. Jeżeli kilku lekarzy stwierdzi nieuleczalność choroby, chory może otrzymać śmiercionośną iniekcję. Przeciwnicy takiego rodzaju "pomocy medycznej" wskazują na to, że tego rodzaju iniekcje otrzymują w amerykańskich więzieniach przestępcy skazani na karę śmierci . Nazywają oni ten rodzaj śmierci "surową i nieludzką karą".

Czy człowiek ma prawo do przerywania życia? Czy należy je podtrzymywać, gdy jasne jest, że człowiek ten nie ma szans na normalne życie. Czy jest moralne przerywanie życia nieuleczalnie chorego, aby skrócić jego męki i cierpienia? Te i podobne pytania są niezwykle aktualne. Jaka jest nauka Cerkwi dotycząca eutanazji (eutanazja - z greckiego oznacza "dobrą śmierć').

Cerkiew prawosławna uczy, że eutanazja jest to zamierzone pozbawienie życia i powinno być osądzone jako zabójstwo. Jednakże postępujący proces współczesnej technologii medycznej i różne sposoby sztucznego podtrzymywania życia, wymagają od teologów uściślenia prawosławnego podejścia do problemu eutanazji i ogólnie do "prawa człowieka do skrócenia życia".

Jako eutanazję rozumiemy akt bezbolesnego uśmiercenia beznadziejnie chorego człowieka. Zwolennicy eutanazji twierdzą, że współczesnej medycynie nie udaje się wyleczyć beznadziejnie chorego. Medycyna tylko przedłuża umieranie. Takie rozumowanie wywołuje kolejny moralny problem: czy zaniechanie leczenia środkami współczesnej medycyny dla przedłużania życia beznadziejnie chorego jest morderstwem? Dokładnie odpowiemy na to pytanie, jeżeli tylko zwrócimy uwagę na naukę świętych Ojców o śmierci.

Ojcowie Cerkwi uczą, że śmierć jest dla człowieka nienaturalna. Człowiek bowiem został stworzony do życia, a nie do śmierci. Śmierć, podobnie jak cierpienie i choroba, nie jest zgodna z wolą Bożą. W Piśmie Św. czytamy "Bóg nie stworzył śmierci i nie raduje się klęską żyjących, albowiem stworzył wszystko dla życia" (Mądr.Sal. 1.13-14). "Gdyż nie mam upodobania w śmierci grzesznika, mówi Wszechmocny Pan; nawróćcie się, a żyć będziecie".

Sens grzechu Adama, zgodnie z nauką Ojców, zamyka się w tym, że człowiek, stworzony na obraz i podobieństwo Boże i natchniony Duchem, pojawiwszy się na ziemi, wybrał śmierć zamiast życia i zło zamiast sprawiedliwości. Śmierć na wszystkich ludzi przyszła, bo w Adamie wszyscy zgrzeszyli (Rzym 5,12). Grzesząc człowiek dał

od odświętnych do tragicznych, nigdy nie stała się narzędziem zemsty i przewrotności, niewiary i złości, podłości i oszczerstwa. Czyż którykolwiek drobny przedmiot posiada tak kosmiczny wymiar sensu i wywołuje taką wielorakość asocjacji, stając się zarazem symbolem wiecznego życia i tajemnicy śmierci, narodzin i końca, światła i mroku, jak migocąca i łzawiąca się świeca? To ona towarzyszy nam przez całe życie w cerkwi i na grobach, w czasie nabożeństwa i podczas świąt, na ołtarzu i wśród milczących zgromadzeń, płonąc w świecznikach i na ziemi, w męce i w czasie zwycięstwa. Świeca rozjaśnia i mroczne place - miejsca krwawych rozpraw, podczas cichej zbiorowej modlitwy tysięcy ludzi protestujących przeciwko nieprawdzie. Ona rozświetla i mroczne cele, gdzie spisuje się żywoty świętych i historię ludzkości.

dokończenie na str. 10



śmierć również swoim dzieciom, uczestniczącym w jego naturze i życiu.

Duchowe życie chrześcijanina polega na tym, aby umrzeć w Chrystusie dla grzechu i świata i przejść z Nim przez doświadczenie cielesnej śmierci dla zmartwychwstania w Królestwie Bożym. Chrześcijanie powinni przemienić swoją śmierć w utwierdzenie życia, spotykając śmierć z wiarą w Boga, i zwyciężając ostatniego nieprzyjaciela - śmierć, siłą swej wiary (1 Kor. 15,26).

Rzekł Jezus: "Jam jest zmartwychwstanie i żywot; kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. A kto żyje i wierzy we mnie, nie umrze na wieki (Jan 11, 25-26).

Głęboko wierzący chrześcijanin powinien być przygotowany na przyjęcie dowolnej śmierci. Przyjęciem śmierci mierzona jest bowiem jego wiara w zmartwychwstanie i niezmierzoną łaskę Boga. Chrześcijanin powołany jest do posiadania "pamięci śmiertelnej".

Oznacza to, że nie może on zapominać o swojej śmiertelności i o tym, że ostateczne zwycięstwo światłości możliwe jest tylko po ogólnym zmartwychwstaniu. Jednakże nie należy myśleć, że życie ma wtedy tracić swój sens. Przeciwnie, pozostaje ono najwyższym dobrem. Chrześcijanin powołany do pełni prawdziwego życia, każdą jego chwilę, w miarę swych możliwości powinien napełnić światłem miłości Chrystusowej.

Z nauki świętych Ojców wynika, że chrześcijanin nie może uczestniczyć w zamierzonym pozbawianiu życia innych ludzi, w tym nieuleczalnie chorych.

W czasie, gdy Cerkiew pomaga ludziom znajdującym się w biedzie i nędzy, nie może ona zmienić swego żądania - ochrony świętego daru życia. Cerkiew nie osądza użycia różnych lekarstw, a nawet narkotyków w celu zmniejszenia cierpień chorego. W sytuacjach, gdy jasne jest, że śmierć jest nieuchronna, a człowiek przygotował się do niej poprzez spowiedź i Eucharystię, Cerkiew błogosławi umierającego na śmierć bez ingerencji przedłużających życie środków medycznych.

Cerkiew pragnie pouczyć cierpiącego, że jego choroba jest skutkiem nie tylko jego osobistego grzechu, lecz również skutkiem grzechu całego świata. Jeżeli chory znosi cierpienia godnie, odważnie i cierpliwie to znaczy z wiarą, nadzieją, a nawet miłością, staje się wtedy świadkiem zbawienia Bożego w tym świecie. Nic nie może być porównane z takim cierpieniem. Wychwalanie Boga, gdy jesteśmy chorzy jest najwyższym dobrem, jakie człowiek może wypełnić w swoim ziemskim życiu.

Wszyscy święci cierpieli z powodu cielesnych niemocy. I wszyscy, nawet ci, którzy ratowali swymi modlitwami innych, nigdy nie prosili o ratunek dla siebie. Najlepszym przykładem jest sam Jezus Chrystus. "Ponieważ więc Chrystus cierpiał w ciele, uzbrojcie się też i wy tą myślą, gdyż kto cieleśnie cierpiał, zaniechał grzechu. Aby pozostały czas doczesnego życia poświęcić już nie ludzkim pożądliwościom lecz woli Bożej" (1 Piotr 4,1-2). Chrześcijanin poprzez łaskę Boga powinien duchowo uczestniczyć w mękach Chrystusa.

Cerkiew różni się w poglądach od tych, którzy uważają, że we wszystkich przypadkach, za wszelką cenę należy przedłużać ludzkie życie. W modlitwach "o odłączeniu duszy od ciała", Cerkiew prosi Boga, aby posłał choremu "szybką i bezbolesną śmierć", wierząc, że przedłużenie życia chorego stoi w sprzeczności z zamysłem Bożym.

Nie należy uogólniać stosunku Cerkwi do tego problemu. Należy uważnie i wszechstronnie rozpatrywać każdy przypadek, razem z rodziną chorego, lekarzem i ojcem duchowym. Powinno to być połączone z modlitwą do Boga, aby wskazał On drogę postępowania.

Cerkiew mówi o świętości życia i o obowiązku chronienia życia przez każdego chrześcijanina, jako świętego daru Bożego. **Jedyna forma "dobrej śmierci" - z punktu widzenia Cerkwi - to spokojne przyjęcie końca ziemskiego życia, wzmocnione wiarą i nadzieją w Boga oraz ufnością w zmartwychwstanie w Chrystusie.**

Przekład: **Piotr Chomik**

"Prawosławnaja Ruś" nr 18,1992

Fragmenty wywiadu udzielonego "Gościowi Niedzielnemu" Nr 35 z 29 sierpnia 1993 r. **przez arcybiskupa białostockiego STANISŁAWA SZYMECKIEGO, biskupa pomocniczego EDWARDA OZOROWSKIEGO oraz księdza prałata STANISŁAWA PIOTROWSKIEGO.**

PROBLEMY Z SĄSIADAMI

(...) **- Jakie było najbardziej negatywne zaskoczenie?**

Abp Stanisław Szymecki: - Nie mam negatywnych zaskoczeń. Wszystko jest pozytywne i wszystko trzeba podjąć. Owszem są problemy. Trzeba je rozwiązywać. Oprócz normalnego życia Kościoła, diecezji, normalnego duszpasterstwa, jest problem sąsiadowania z prawosławnymi oraz problem narodowościowy. Nie są to jednak negatywy. Są to po prostu problemy, które same w sobie nie są negatywne.

- Na czym polega problem "sąsiadowania z prawosławiem", wymieniony przez księdza arcybiskupa przed chwilą?

Abp St.Szymecki: - Chciałbym, żeby na ten temat odpowiedzi udzielił ksiądz prałat Stanisław Piotrowski, który jest w tej chwili bardziej niż ja kompetentny, gdyż tu się urodził, tu mieszka i tą problematyką się zajmuje.

Ks.prałat Stanisław Piotrowski: - Prawosławnych w samym Białymstoku jest około 10-15 proc. W okolicach Białegostoku znajdują się natomiast wsie, w których prawosławnych jest więcej niż katolików. Są parafie, na terenie których jest kilka świątyń prawosławnych, a tylko jeden kościół katolicki. Jednak miejscowości takich nie jest dużo.

Przed wojną współżycie katolików i prawosławnych układało się bardzo dobrze. Nie bylo żadnych scysji, nie było zatargów, konfliktów. W czasie okupacji i w czasach Polski Ludowej problem prawosławia nie był podnoszony, gdyż cerkwie były normalnie otwarte, odbywały się nabożeństwa i tak samo wierni prawosławni, jak i katoliccy byli przez władze "tolerowani" ze względu na panujący światopogląd marksistowski. Prawosławni to przecież też chrześcijanie. Trzeba jednak zwrócić uwagę, że w minionych latach we władzach administracyjnych regionu prawosławni zajmowali nieraz wysokie stanowiska, byli naczelnikami, przewodniczyli radom. Trzeba powiedzieć, że tak Białystok, jak i okolice były rządzone przez prawosławnych, którzy byli wtedy ludźmi partyjnymi. Władze sprzyjały więc bardziej Kościołowi prawosławnemu niż katolickiemu. Problem prawosławia wyrósł na dobre, kiedy odzyskaliśmy wolność. Demokracja ich uczuliła nie tylko na swoje wyznanie, ale też na kwestię odrębności państwowej. Sądzę, że pod parasolem wyznania budzi się w nich dążenie do uzyskania państwowości białoruskiej.

- Czy to oznacza, że wszyscy prawosławni to Białorusini?

Ks.prałat St.Piotrowski: - Nie, tak nie można powiedzieć. Nie można utożsamiać każdego prawosławnego z narodowością białoruską. Jest wielu gorliwych wyznawców tej wiary, którzy nie są Białorusinami. Do roku 1989 na tych terenach nie było w ogóle Białorusinów. Dopiero pod wpływem pewnych przywódców, obecnie trochę na siłę budzi się w części ludności świadomość białoruską.

Bp Edward Ozorowski: - Trzeba pamiętać o pewnych uwarunkowaniach historycznych i politycznych. Już za czasów cara Piotra Wielkiego prawosławie w Polsce było wykorzystywane do celów politycznych. Car prawosławnych uważał za swoich poddanych, to był tytuł do wtrącania się bezpośrednio w sprawy polskie. Tę samą politykę stosowali następnie komuniści, którzy co prawda u siebie Cerkiew zwalczali, ale na zewnątrz wszędzie ją popierali. Moskwa prawosławnych traktowała jako swoich poddanych. W związku z tym na wyznawców prawosławia kładzie się cień, że oni są na usługach Moskwy i tego przekonania ludziom bardzo trudno się wyzbyć, bo jest wiele różnych znaków, że tak jest rzeczywiście. Poza tym w czasie zaborów car stosował politykę przemieszania ludności. Podobnie zresztą czynili komuniści. Całe wsie polskie były wywożone na Sybir lub gdzieś bliżej, a przywożona była przede wszystkim ludność etnicznie rosyjska, chociaż nie tylko. Ona się w międzyczasie spolszczyła, dlatego tak trudno dzisiaj zorientować się, kim oni są, czy Polakami, czy Białorusinami, czy Rosjanami. Oni sami często nazywają siebie "tutejsi", bez podawania narodowości. Polacy czują się zagrożeni taką sytuacją, gdyż tu polskość jest nieustannie kwestionowana i trzeba ją nieustannie udowadniać. A ponieważ rząd tego nie widzi, Kościół musi w tej kwe-

ŚWIECA

c.d. ze str. 9

Potężne światło elektryczności poruszające turbiny i maszyny, pociągi i podwodne łodzie, oświetlające domy i ulice, tunele i sale wykładowe, szkoły i szpitale, wsie i miasta, jest o wiele słabsze od światła maleńkiej świecy kiedy potrzeba, by zapłonęły uczucia i wspomnienia o żywych i umarłych. Żadna religia nie obchodzi się bez tego symbolu nadziei.

I nawet najbardziej zatwardziały ateista zadrży przed świecą - bezbronną i delikatną jak ludzka dusza. Świeca jest niczym nasz wierny przyjaciel, pełny zrozumienia i ufności. Klękamy przed nią odnajdując przez łzy rozniecane w jej blasku dobre wspomnienia o nieobecnych bliskich. Świeca koi nasz ból rozstania z nimi, pośredniczy w rozmowie. Jest dowodem naszej wiary w nieśmiertelność piękna ludzkiego ducha. Jej blask nigdy nie rozświetla mogiły nędznika. Świeca jest swoistą nagrodą za życie godne, darem wdzięczności, który składają żywi swym zmarłym za wszystko, co uczynili dla przyszłych pokoleń w godzinę zwątpienia i niewoli. Świeca jest wieczna, jak wieczna jest nasza wiara w życie i dobro.

Konstantin G.Popow (Bułgaria)

Doc.dr Konstantin G.Popow jest autorem wielu prac, monografii, podręczników języka rosyjskiego, tłumaczeń. Jest pracownikiem naukowym Uniwersytetu Sofijskiego, członkiem Związku Uczonych Pisarzy i Dziennikarzy Bułgarii. Współpracuje z Uniwersytetem Łódzkim.

stii zajmować stanowisko i polskości bronić.

- Podobno lokalna prasa raczej wspiera prawosławnych niż katolików.

Ks.prałat St.Piotrowski: - Nie tylko lokalna, ale również ogólnopolska. poza tym władze w Warszawie również wspierają mniejszość. Na przykład minister Rokita przysłał do naszego biskupa list, w którym wprost nalega, by Kościół katolicki zrezygnował ze swoich praw do klasztoru w Supraślu. W tej sytuacji zrozumiałe jest, że prawosławni wysuwają dalsze żądania i obecnie oprócz kwestii Supraśla mamy nową, podobną sprawę w Różanymstoku.

- Jak wygląda sytuacja mniejszości białoruskiej na tych terenach? Czy jest ona liczna?

Bp E.Ozorowski: - Według biskupa Sawy w ramach prawosławia istnieją następujace narodowości: polska, ukraińska, białoruska i tak zwani "tutejsi", którzy nie przyznają się do żadnej. Narodowość ukraińska jest dość dobrze wykrystalizowana. Natomiast białoruska dopiero teraz się kształtuje. Oni na przykład nie wiedzą jeszcze, jaki jest ich autentyczny język. Ten, którym mówią na Białostocczyźnie nie jest tym, którym mówią w Mińsku. Ich kultura jest bardzo młoda. Oni są mocno zruszczeni, dlatego nie wiedzą, w którą stronę się przechylić. Boją się zarówno zrusyfikowania jak i spolonizowania.

Ks.prałat St.Piotrowski: - Warto wiedzieć, że choć w całej Polsce w cerkwiach kazania głoszone są po polsku, tu wszystko jest w języku rosyjskim...

rozmawiał ks. **Artur Stopka**

List otwarty do Jego Ekscelencji Księdza Arcybiskupa STANISŁAWA SZYMECKIEGO Metropolity Białostockiego

Ekscelencjo!

Z niepokojem śledzimy opinie wyrażone przez najbliższych współpracowników Waszej Ekscelencji, drukowane w prasie a szczególnie dotyczy to wypowiedzi ks. bpa Edwarda Ozorowskiego oraz ks. prałata Stanisława Piotrowskiego, zamieszczone w "Gościu Niedzielnym" z dnia 29.08.93, w artykule: "Problemy z sąsiadami". Poglądy, prezentowane tam przez Autorów, mogłyby pozostać ich wstydliwą sprawą, gdyby nie fakt zamieszczenia ich w tygodniku o zasięgu ogólnopolskim, rozpowszechnianym w świątyniach, dzięki czemu stworzono wrażenie, że jest to opinia całego Kościoła. Opinia zawierająca półprawdy, przekłamania, nie licująca z osobą biskupa, teologa czy naukowca. Do takich zaliczamy wypowiedzi: "...Przed wojną współżycie katolików i prawosławnych układało się bardzo dobrze. Nie było żadnych scysji i konfliktów".

Po wojnie zaś "...Białystok jak i okolice były rządzone przez prawosławnych, którzy byli wtedy ludźmi partyjnymi. Władze sprzyjały więc bardziej Kościołowi prawosławnemu niż katolickiemu". Obecnie natomiast "...pod parasolem wyznania budzi się w nich dążenie do uzyskania państwowości białoruskiej... Do roku 1989 na tych terenach nie było w ogóle Białorusinów" (ks. prałat S.Piotrowski). Powyższą wypowiedź wspiera a zarazem radykalizuje ks bp E.Ozorowski: "...Car prawosławnych uważał za swoich poddanych, bo to był tytuł do wtrącania się bezpośrednio w sprawy polskie. Tę samą politykę stosowali następnie komuniści, którzy co prawda u siebie Cerkiew zwalczali ale na zewnątrz ją wszędzie popierali. Moskwa prawosławnych traktowała jak swoich poddanych. W związku z tym na wyznawców prawosławia kładzie się cień, że oni są na usługach Moskwy... Polacy czują się zagrożeni taką sytuacją, gdyż polskość jest tu nieustannie kwestionowana i trzeba ją nieustannie udowadniać. A ponieważ rząd tego nie widzi, Kościół musi w tej kwestii zajmować stanowisko i polskości bronić".

O ile część wypowiedzi, dotycząca uwarunkowań politycznych, jest świadomym fałszowaniem faktów historycznych, to opinie o budowaniu państwowości białoruskiej są wierutnym kłamstwem, wręcz zachęcającym do aktów nietolerancji wobec prawosławnych. Przypisywanie prawosłanym obywatelom Polski winy za politykę cara jest wręcz niemoralne. Oskarżanie zaś prawosławnych o pozostawanie na usługach Moskwy jest prowokacją polityczną. Jakie bowiem "znaki" może przytoczyć na dowód swych twierdzeń ks. bp Ozorowski? Mniemanie o "pozostawaniu prawosławnych na usługach Moskwy" jest tyleż warte co stwierdzenie ks. Piotrowskiego, że "Przed wojną współżycie katolików i prawosławnych układało się dobrze".

Wielu spośród żyjących do dziś prawosławnych pamięta czasy rewindykacji świątyń, wyroki sądów odbierających majątek i świątynie Cerkwi w ramach akcji "dopasowywania do potrzeb". Pamiętają rok 1938, gdy w przeciągu dwóch miesięcy rozebrano 400 (czterysta) cerkwi! Za zbrodnie faszyzmu polscy biskupi przeprosili Niemców. Za zburzone cerkwie, deptany Najświętszy Sakrament, spalone ikony - wizerunki Zbawiciela, Mątki Bożej, wspólnych świętych, biskupi nie wyznaczyli pokuty, by przeprosić Boga, ani prawosławnym nie powiedzieli zdawkowanego "przepraszam". W Białymstoku o tamtych czasach świadczą cerkwie zmienione na kościoły: przy ul. Pułkowej, Kawaleryjskiej oraz rozebrana cerkiew Zmartwychwstania, materiały z której użyto do budowy ogrodzenia kościoła św. Rocha. To wówczas rewindykacyjny sąd, korzystając z zalegalizowanego wobec prawosławnych bezprawia usankcjonował odebranie siłą Cerkwi monasteru supraskiego. I to ma być powód do twierdzenia, że wszystko wówczas w Polsce było dobrze?

Pociesza nas fakt, że nie musimy, wzorem ks. bpa Ozorowskiego udowadniać naszej białoruskości. O naszej obecności na tych ziemiach świadczą cerkwie i parafie szczycące się ponad dziewięćsetletnią tradycją oraz państwowe dokumenty z okresu Jagiellonów - pisane cerkiewno - słowiańskimi literami i w mowie, którą lud posługuje się do dziś. Jesteśmy dumni z tego, tak samo jak Polacy mówiący swoim językiem w Rosji, na Białorusi, Ukrainie czy w Ameryce.

Pamiętać jednak należy o tym, że Podlasie zostało przyłączone do Polski w roku 1569! My tu byliśmy zawsze i prawa do ojczyzny nie musimy udowadniać!!!

Prawosławni za polskie obywatelstwo płacili własną krwią i własnym życiem!!! Gdy po wojnie wracali z łagrów i różnych frontów do ojczystej ziemi, do własnych domów, nie wybierali ani nie decydowali o tym jaka będzie Polska. Służyli Polsce jak umieli i nie ich winą jest, że nie tych co trzeba Polaków posłuchali. Kry-

c.d. na str. 28

Modlitwa Jezusowa

Mikołaja Aleksandrowicza Motowiłowa już od lat chłopięcych prześladowało pytanie o cel życia chrześcijanina. Różne były reakcje osób duchownych, do których zwracał się ze swym problemem. Niektórzy podsuwali mu łatwe rozwiązania, w stylu: "uczęszczaj do cerkwi, módl się do Boga, zachowuj przykazania, czyń dobro", inni okazywali wręcz niezadowolenie z powodu jego (rzekomo) "niemiłej Bogu ciekawości". Pełną odpowiedź uzyskał dopiero jako dojrzały, doświadczony chorobami mężczyzna, w roku 1831, w czasie spotkania ze starcem **Serafinem Sarowskim. "Prawdziwy cel naszego chrześcijańskiego życia sprowadza się do gromadzenia** *(stiażanija)* **Świętego Ducha Bożego.** Post i czuwanie, modlitwa i jałmużna, a także każdy dobry uczynek, spełniony przez wzgląd na Chrystusa, są tylko środkami do gromadzenia Świętego Ducha Bożego" - w tych oto słowach Starzec odpowiedział na podstawowe pytanie, jakie stawia sobie każdy chrześcijanin. W takim ujęciu cel ostateczny (zbawienie) winien być tożsamy z wektorem codziennych wysiłków człowieka. **Sposoby realizacji celu są różne, ale "najwięcej daje modlitwa, dlatego że ona jest zawsze w zasięgu ręki - jako narzędzie dla zbierania łaski** *(błagodati)* **Ducha Bożego".** Kresem modlitwy jest milczenie *(biezmołwije)*, lecz będzie to ostatni etap, kiedy Duch Święty zstępuje na człowieka. Jest to moment wejścia Mojżesza na Synaj i Przeobrażenia Pańskiego na Górze Tabor. To "jasność światła Bożej łaski *(Bożestwiennoj błagodati)*, oślepiająca oczy uczniów", którą trzeba skryć pod obłokiem przed nimi, bo nie są jeszcze gotowi, aby ją przyjąć. Mikołaj Motowiłow daje świadectwo o tym, że widział, przez chwilę, to niebiańskie światło, bijące z twarzy i całej postaci Serafina Sarowskiego, a święty określił ten stan jako bycie "w pełni Ducha Bożego". Zarówno ten kto promieniuje tym przedziwnym światłem, jak i ten kto je widzi, obydwaj posiadają wówczas łaskę Ducha Świętego w sobie.

Na określeniu celu i głównego środka do jego osiągnięcia nie kończą się poszukiwania chrześcijanina. Jak bezimienny pielgrzym *(strannik)*, z "Opowieści pielgrzyma", staje on zdezorientowany wobec słów św. Pawła: "nieustannie się módlcie" (1 Tes.5.17).



Paisjusz Wieliczkowski - współczesna ikona rosyjska

Jeśli podejść do nich z powagą, to rzeczywiście można popaść w "obsesję" i przez resztę życia dobijać się ich wyjaśnienia. Pielgrzym znalazł je u świętych Ojców, w "Dobrotolubiju", jako Modlitwę Jezusową. **W tym czasie (trzecia ćwierć XIX w.) rosyjskie prawosławie przeżywało odrodzenie dzięki odzyskaniu dostępu do swej życiodajnej tradycji. Dzieło odnowy zapoczątkował przekład z języka greckiego na cerkiewnosłowiański, pism Ojców Cerkwi, dokonany na przełomie XVIII i XIX stulecia przez Paisjusza Wieliczkowskiego i jego uczniów.** "Dobrotolubije", zawierające m.in. nauczanie hezychastów o boskich energiach i możliwościach przeobrażenia chrześcijanina, a także wskazówki dotyczące praktyki Modlitwy Jezusowej, odegrało szczególną rolę w dziewiętnastowiecznej odnowie, zresztą nie tylko na terenie Rosji. **Prawosławni chrześcijanie otrzymali "przewodnik mistyczny", który w krótkim czasie stał się powszechnie dostępnym.** W trudzie gromadzenia Ducha Świętego mogli oni teraz na co dzień wspierać się naukami dawnych mędrców chrześcijaństwa. Tak oto uzyskali wierne ukierunkowanie na tej drodze, po której św. Serafim, przynajmniej w pierwszej połowie życia, musiał kroczyć niejako "po omacku" (Serafin Sarowski urodził się w roku 1759, a "Dobrotolubije" wydano w Rosji w 1793 r.).

W lipcu 1988 roku, podczas lokalnego Soboru Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej, związanego z Jubileuszem 1000-lecia Chrztu Rusi, Cerkiew uroczyście potwierdziła świętość ośmiorga swoich dzieci. Jednym z nich był o.Paisjusz Wieliczkowski.W czasie uroczystości kanonizacyjnych metropolita **Juwenalij**, w swoim odczycie na temat kanonizacji świętych w Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej określił, m.in. podstawy, które uzasadniają uznanie przez Cerkiew ich świętości. Obok prawości życia, pracy dla zbawienia *(podwiga spasienija)* i cudów, kanonizacja konkretnego świętego zależała zawsze "od tych duchowych potrzeb, które w danym historycznym momencie Cerkiew uznawała za konieczne dla dobra i zbawienia swoich dzieci". Dokonując aktu kanonizacji, ś.p. patriarcha **Pimen** omówił zasługi "schiarchimandryty Paisjusza Wieliczkowskiego (1722-1794), czczonego lokalnie w monasterze Neamieckim (Neamt, Rumuńska Cerkiew Prawosławna), znanego ze świętości życia, kontynuatora hezychastycznej tradycji. Zajmował się on zbieraniem i tłumaczeniem na rosyjski i inne języki dzieł świętych Ojców, czego rezultatem było wydane w Rosji w 1793 roku "Dobrotolubije". Schiarchimandryta Paisjusz jest uznawany za odnowiciela na Rusi szkoły starcostwa *(starczestwa)*, która w ciągu całego XIX wieku, i potem, przynosiła błogosławione owoce na niwie zbawienia dzieci Cerkwi w Pustelni Glińskiej, Optyńskiej i innych monasterach i pustelniach.

Wspomnienie św. Paisjusza przypada 15(28) listopada. W tym dniu cerkwie rozbrzmiewają hymnami sławiącymi jego czyny:

Troparion, ton 2:

Żeś na ziemi przechodniem był, / W Niebie ojczyznę zasłużyłeś, / sprawiedliwy ojcze Paisjuszu, / Dobrotolubija niestrudzony sługo, / tyś wierzących nauczył umysł wznosić do Boga / i modlitwę serca ku Niemu kierować: / Panie Jezu Chryste, Synu Boży, / zmiłuj się nade mną grzesznym.

Kondakion, ton 8:

Wybrany mniszego życia zapaleńcze, / jak pszczoła pracowita, / dusze nasze pismami świętych Ojców pokrzepiłeś, / każdemu drogę zbawienia

ukazałeś, / za co pochwalon bądź: / witaj Paisjuszu mądry, / duchowego starcostwa na ziemi naszej odnowicielu.

Warto zestawić wyżej zacytowane słowa władyki Juwenalija, odnoszące kanonizację świętych do duchowych potrzeb prawosławnych wiernych, w danym momencie historii, z charakterystyką osoby Paisjusza Wieliczkowskiego i dzieła jego życia, dokonaną przez patriarchę Pimena. Takie porównanie prowadzi do wniosku, iż w historycznym momencie końca pierwszego i początku drugiego 1000-lecia, rosyjska Cerkiew uważa "za konieczne dla dobra i zbawienia swoich dzieci" powrót do tradycji hezychazmu i Modlitwy Jezusowej, jak również odrodzenie starcostwa. Wniosek ten potwierdzają także teksty hymnów ku czci św. Paisjusza. Wyrażono w nich nie tylko podziw dla świętości i nadzieję na orędownictwo u Boga nowego Patrona. Przede wszystkim wyczuwa się tu wielkie pragnienie przechowania i kontynuacji dzieła jego życia. Nie przypadkiem też po roku 1988, w sklepikach cerkiewnych Rosji pojawiła się pięciotomowa księga "Dobrotolubija", a wydawnictwo niedawno oddanej mnichom Pustelni Optińskiej ponownie wydało "Otkrowiennyje rasskazy strannika duchownomu otcu". Wszystko wskazuje na to, iż odrodzenie rosyjskiego prawosławia zmierza w kierunku wyznaczonym przed dwustu laty przez o. Paisjusza Wieliczkowskiego i jego uczniów.

Józef Kuffel

Józef Kuffel jest studentem IV roku filologii wschodniosłowiańskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Pani Nina Powiedajło z Mińska poszukuje informacji o swoim szwagrze Mikołaju Powiedajło s. Pawła, urodzonym w 1912 roku we wsi Wielka Bałwań (dawny powiat Baranowicze).

M.Powiedajło powołano do Wojska Polskiego w 1939 roku. Był w stopniu kaprala. W domu pozostała żona Krystyna, która wkrótce zmarła. Pozostała córka Walentyna, urodzona w 1938 roku.

Informacje prosimy przesyłać na adres:

Nina Powiedajło
220099, MIŃSK
3-ci Brzeski pier. 15 a

Przyszłość naszej Cerkwi zależy od obecności w niej dzieci i młodzieży. W warszawskiej parafii św. Jana Klimaka na Woli, opiekę duszpasterską nad młodzieżą sprawuje ks. prot. MIKOŁAJ LENCZEWSKI, junior.

Drukujemy jego refleksje, zanotowane przez red. Tadeusza Wyszomirskiego. (Red.)

MŁODZI W CERKWI

Część młodzieży odchodzi bezpowrotnie. Coraz rzadziej pojawiają się na nabożeństwach, aby potem odejść zupełnie. To jest tak jak z sadem. Ogrodnik sadzi drzewa ale nie wszystkie dadzą owoce, część się zmarnuje, uschnie, zmarznie. Szkoda. Zwykle właśnie z tą młodzieżą są w rodzinach ogromne kłopoty. Wybór niechrześcijańskiego stylu życia ma zawsze swoją cenę.

Katechizacją przy naszej parafii objęte są 152 osoby. Około setki uczęszcza regularnie. To dużo. Czy docieramy do wszystkich? Na pewno nie. Są rodziny, które od kilku lat mieszkają w stolicy, a nie wiedziały o istnieniu w Warszawie drugiej cerkwi, o katechizacji.

Wielu było takich, którzy pozacierali za sobą wszelkie ślady swojego pochodzenia. Spolonizowali się w sposób doskonały. Niekiedy zaglądają do cerkwi, ale są już z niej całkowicie wyobcowani. Zaczęli się ujawniać od kilku lat. Większość naszych parafian pochodzi z okolic Bielska Podlaskiego i Hajnówki.

W rozmowach z dziećmi i młodzieżą język jest sprawą zasadniczą. Nie można do dziecka, które w domu słyszy jedynie język polski, mówić po rosyjsku.

Kiedy w czasie liturgii czytałem Ewangelię po polsku, byli początkowo tacy, którzy ostentacyjnie opuszczali cerkiew. W tej chwili Ewangelia czytana jest po słowiańsku, polsku, białorusku i ukraińsku. Lecz procent dzieci rozumiejących w dwóch ostatnich językach jest znikomy. Większość nie mówi nawet w dialekcie, jakim posługiwało się na co dzień pokolenie dziadków. Rodzice, niestety, nie uczą nawet podstawowych zwrotów w języku białoruskim.

Przed wojną język polski starano się narzucić środkami administracyjnymi. Pozostał uraz. Nie jestem jednak zwolennikiem liturgii odprawianej wyłą-

c.d. na str. 14



UDUCHOWIĆ ŚWIAT

Wiek XX zbliża się ku końcowi. Każdy przełom wieku społeczeństwa przeżywają w nastroju eschatologicznym. Taki był m.in. koniec XIX w., co znalazło swoje odbicie zarówno w literaturze pięknej jak i w traktatach filozoficznych. Takie odczucia powodują również powroty do Kościoła, poszukiwania Boga. Dzisiejsze nastroje społeczeństw potęgowane są przez wielkie niewiadome postawione faktem załamania się fukcjonujących struktur politycznych. Istniejące w XX w. systemy totalitarne pozostawiły niespotykane spustoszenie w duchowym życiu społeczeństw, chociaż ich działania, idące w kierunku zniszczenia duchowego pierwiastka człowieka, zakończyły się generalnie wielką przegraną. Niemała w tym rola Kościołów chrześcijańskich. Upadek totalitaryzmu postawił przed chrześcijaństwem nowe wyzwania. W zmienionej sytuacji politycznej Synod Biskupów Europy Kościoła rzymskokatolickiego w grudniu 1991 r. odbywający się pod hasłem: "Jesteśmy świadkami Chrystusa, który nas wyzwolił" sformułował zadania nowej ewangelizacji w jednej Europie.

* * * * *

W swym historycznym rozwoju Kościół rzymskokatolicki kładzie nacisk na potrzebę zmiany struktur, które krępują rozwój jednostki. Charakterystycznym elementem w działaniach tego Kościoła jest silne zaangażowanie się w świat aby tym lepiej służyć wiernym. Jest to, jak się wydaje rezultat dziejów tego Kościoła, który już u schyłku starożytności rozwijał się jako swoiste światowe ponadpaństwo z silną władzą biskupa Rzymu, również w sprawach doczesnych. Tak silne podkreślanie przez chrześcijaństwo Zachodu zadań doczesnych w Kościele posłużyło F.Dostojewskiemu do stworzenia słynnej Legendy o Wielkim Inkwizytorze w "Braciach Karamazow". Upostaciowił w nim pisarz swoje pojęcie katolicyzmu. Dla pisarza zajęcie się przez Kościół sprawami doczesnymi, pozbawia go łączności duchowej z Chrystusem. Przy czym może warto zwrócić tu uwagę na symboliczną scenę końcową Legendy: Chrystus swym pocałunkiem nie potępia Wielkiego Inkwizytora, chociaż nie znajduje dla siebie miejsca w tym kierowanym przez Kościół świecie. Podobnie jak Dostojewski - teolog, który nie napisał żadnego traktatu teologicznego - dzisiejsza myśl teologiczna prawosławia stoi na stanowisku orientacji eschatologicznej i pneumatologicznej.

* * * * *

Stosunek Kościoła prawosławnego do społecznej sfery działalności czło-

---

MŁODZI W CERKWI

c.d. ze str. 13

cznie po polsku. Dobrze byłoby jednak pewne jej części celebrować po polsku, wówczas teksty słowiańskie staną się bardziej zrozumiałe. Jeżeli chcielibyśmy pozostawać przy języku starocerkiewnosłowiańskim, wówczas należałoby w ramach katechezy wprowadzać bardzo intensywny kurs nauki tego języka. W czasach carskich był to język o wiele bardziej zrozumiały. Po prostu uczono go w szkole.

W wielu naszych parafiach, nawet miejskich, katechezy nie prowadzi się zupełnie. To tak jakby ktoś na wiosnę nie posiał a spodziewał się plonów. Jaka będzie przyszłość tych parafii? W Białymstoku wydano sporo pomocy katechetycznych. Część z nich jednak posługuje się językiem, jaki jest dziś przestarzały. Nasza młodzież jest inteligentna. Aby do niej trafić nie wystarczy suchy wykład ani opowiadanie historii. Młodzi muszą zobaczyć związek pomiędzy modlitwą, liturgią, a życiem osobistym. Ksiądz musi też trochę wiedzieć o świecie, w jakim obracają się młodzi. Wiedzieć jaki jest najnowszy hit na rynku komputerowym, jakie zespoły muzyczne ich fascynują.

Na Woli mamy za mało pomieszczeń. W soboty i niedziele wszystkie są zajęte. Rodzice zdecydowali się nawet budować oddzielną salkę katechetyczną. Sam nie jestem w stanie zająć się wszystkimi grupami wiekowymi. Pomaga mi kilka osób, ale ciągle są potrzebni nowi. Grupy obejmują dzieci od zerówki po młodzież policealną. Trudności lokalowe nie pozwalają rodzicom zebrać się razem. Czekając na dzieci, powinni i oni mieć swoje zajęcia.

Od kilku lat mamy liturgię dla młodzieży. Początkowo miała ona miejsce raz w miesiącu, obecnie co drugą niedzielę, za wyjątkiem wakacji i ferii. Nasza młodzież zajmuje się całkowicie obsługą. Śpiewają, czytają Apostoł i Ewangelię, sprzedają świece, zbierają na tacę. Już kilka młodych śpiewaczek zasiliło chór parafialny. Liturgia jest żywa dzięki udziałowi dzieci i młodzieży.

Wielu z naszych dorosłych wiernych niestety nie rozumie symboliki liturgii, bo nigdy nie mieli rzetelnej informacji religijnej. Nie chodzi tutaj nawet o poznanie terminologii liturgicznej, ale o teologiczne treści np. *Małego* czy *Wielkiego Wejścia*.

Nasza młodzież jest lepiej przygotowana. Mamy aktywną grupę rodziców, zawsze chętnych do pomocy. Przygotowują oni spotkania przy stole po Liturgii św.. Ale są też rodzice zupełnie bierni.

Aktywny jednak udział w życiu parafialnym wymaga pewnego wysiłku. Jeżeli duchowny zrobi krok w stronę ludzi, oni mu odpowiedzą. Mają potrzebę bycia razem, spotykania się, pogłębiania swojego życia religijnego. Probierzem tego jest zapotrzebowanie na Biblię, także w języku białoruskim i ukraińskim.

Zupełnie osobnym problemem są wycieczki organizowane dla naszej młodzieży, do Białowieży, na Grabarkę, do Białegostoku, Wrocławia, kolonie zimowe i letnie. Aby podnosić ogólną kulturę młodzieży wybieramy się do opery, zwiedzamy Warszawę. Oni dobrze się czują w swoim środowisku. Nawiązują się przyjaźnie. Myślę, że ta łączność naszych parafian w przyszłości pozostanie.

Praca duszpasterska z młodzieżą i dziećmi daje dużo satysfakcji i nadzieję na przyszłość naszej Cerkwi. Musimy tak pracować, aby nie tylko od nas młodzi nie odchodzili, ale do nas przyszli.

Zanotował **Tadeusz Wyszomirski**

wieka zawsze był nacechowany ascetyczną, eschatologiczną obojętnością. Mówią o tym teksty liturgiczne, najsilniej wyrażające ducha wschodniej pobożności i sensu życia, mówi o tym również literatura ascetyczna. **W prawosławiu dominuje pewien pesymizm w stosunku do życia doczesnego z jednoczesną radością duchową.** Obojętność wobec doczesności i siła duchowa, jak się wydaje, spowodowały, że prawosławie łatwo pogodziło się z "opieką" władzy świeckiej. Już w Cesarstwie Bizantyjskim sformułowano ideę sakralizacji władzy świeckiej. Tam wszędzie, gdzie władza ta nie sięgała, wcale nie była ona potrzebną dla zachowania jedności duchowej prawosławia. Sformułowana idea autokefalii Kościołów lokalnych stawiała, praktycznie rzecz biorąc, jeden warunek pozakościelny do jej utworzenia: władza świecka na terenach ją objętych powinna być prawosławna. Jednak w praktyce przyszło żyć prawosławiu wśród większości nieprawosławnej, w świecie islamu, nawet do niedawna, przez ponad siedemdziesiąt lat w społeczeństwie, gdzie władza polityczna narzucała swoją pseudoreligię - ateizm oparty na "wierze" w nieistnienie Boga i programowym hamowaniu rozwoju osoby ludzkiej w imię abstrakcyjnego kolektywu.

Kryzys i upadek ostatniego "prawosławnego" imperium - Rosji carskiej i wielkie katastrofy I i II wojny światowej, silnie uwypukliły, zawsze istniejący, element eschatologizmu i traktowania wartości życia społecznego o tyle wartościowymi, o ile prowadzą one do realizacji Królestwa Bożego. Ostatnia próba tworzenia koncepcji teokracji w prawosławiu przypada na koniec XIX w. i związana jest z poglądami znanego rosyjskiego filozofa religijnego W.Sołowiowa. Od tej chwili zwycięża w prawosławiu pogląd, że społeczeństwo, państwo i inne instytucje społeczne są do zaakceptowania o tyle, o ile nie przeszkadzają one w realizacji celów wieczności. Nie powinny one również hamować wolności człowieka. Wejście człowieka do społeczności cerkiewnej i do wieczności może dokonywać się tylko przy zachowaniu jego wolności. Prawosławie nie akceptuje słabości świata doczesnego opartej na akceptacji niesprawiedliwości, łamaniu podmiotowości osoby ludzkiej. Nauczyło się jednak żyć w tym niedoskonałym świecie w imię realizacji celów duchowego rozwoju człowieka i społeczeństwa. Każdy, kto w imię prawdy Boga pracuje w świecie i nad światem, jest powołany do sprawowania "liturgii poza świątynią". Wszelka inna działalność człowieka nie jest twórczością i jest niepotrzebną nie tylko dla Kościoła lecz i dla świata, nie służy duchowemu rozwojowi osoby ludzkiej. Celem działania człowieka nie jest izolacja od świata, lecz duchowe przeobrażenie siebie i świata, oświetlanie światłem z Góry Tabor. Uduchowienie świata, jego wejście do Cerkwi, to misja Kościoła w świecie.

* * * * *

Świat jest niedoskonałym. Przezwyciężanie tej niedoskonałości nie oznacza dla prawosławia włączania się do działań politycznych. Tak modne ostatnio teologie polityczne są obce duchowi prawosławia. Kościół prawosławny nie zabrania wiernym brania udziału w polityce, nakazuje robić to jednak niejako na własny rachunek. Jednocześnie ta działalność nie może przynosić uszczerbku Kościołowi. Nie włączając się do polityki prawosławie postuluje "...obecność Kościoła wszędzie jako sumienia, którego głos brzmi wolnością i zwraca się ku wolności, poza wszelkimi nakazami świeckimi" (P.Evdokimov). Wszelkie reformy są niedoskonałymi, kiedy nie towarzyszy im przeobrażenie duchowe tego świata. Tak należy rozumieć tezę teologa prawosławnego P. Evdokimova, że prawosławie "nie koncentruje się ... na podboju tego świata, lecz na "gwałcie", który cierpi Królestwo Boże, na wewnętrznej przemianie tego świata w owo Królestwo, na jego stopniowym oświeceniu przez energię Boską". Uduchowienie świata odbywa się poprzez sam fakt istnienia Kościoła, zachowania nienaruszonego, całościowego charakteru jego misji, na ciągłym doskonaleniu człowieka w jego duchowym rozwoju.

Polskiemu Autokefalicznemu Kościołowi Prawosławnemu przyszło trwać w szczególnie skomplikowanej sytuacji zewnętrznej. Już w okresie uzyskiwania autokefalii stosunek władz państwowych do prawosławia był nieprzychylny. Natomiast w rezultacie zmian po II wojnie światowej, z wyjątkiem Białostocczyzny, **Cerkiew stała się Kościołem diaspory. Jednocześnie nie ma jednak, praktycznie rzecz biorąc, większego skupiska ludzi w Polsce, gdzie nie mieszkaliby prawosławni i skąd nie mogliby prowadzić swej misji. Prawosławiu obcy jest jakikolwiek ekspansjonizm religijny. Zna ono jeden tylko sposób misji: "przyjdź i zobacz".** Wejście do świątyni odbywa się z pozostawieniem na zewnątrz ziemskich trosk, do cerkwi wchodzi człowiek duchowo wolny.

Nową sytuację również dla polskiego prawosławia stworzył upadek totalitaryzmu, chociaż w Polsce nigdy nie funkcjonował on jako zwarta pseudoreligia. **Jednak również w Polsce wśród wyznawców prawosławia, przede wszystkim Białorusinów, dokonało się duchowe spustoszenie. Procesom laicyzacji towarzyszyła niejednokrotnie polonizacja i dalej całkowite zerwanie związków z tradycją. Część nowopowstającej inteligencji białoruskiej a także ukraińskiej w istotny sposób popychała te społeczności w kierunku pozytywizmów, marksizmów i innych -izmów (trafne określenie Bierdiajewa), czyli w kierunku totalitarnej pseudoreligii.**

* * * * *

Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny w tej niełatwej sytuacji, pozbawiony swych centrów duchowych, które pozostały poza granicami, sztucznie rozdzielony z zachodnimi centrami życia intelektualnego prawosławia, wreszcie pozbawiony swego kanonicznego zwierzchnika - internowanego metropolity Dionizego, potrafił zachować całościowy charakter swej misji w świecie. Dzisiaj, w zmienionej sytuacji zewnętrznej, przed Cerkwią stoją nowe zadania. Rozpoczęty okres przedsoborowy powinien stać się dla wiernych PAKP czasem tworzenia jedności duchowej duchowieństwa i laikatu skupionego wokół ołtarza. Przed duchowieństwem stoi zadanie rozmowy ze znacznie większą liczbą wiernych, również z tymi poszukującymi i zagubionymi. Nie chodzi oczywiście o rozmowę w potocznym rozumieniu. Chodzi o duchową więź z wiernymi, otwarcie się na ich problemy. Rozwiązywanie problemów ziemskich ma sens tylko wówczas, gdy zbliżają one nas do Boga. Inteligencja i inni wierni pozostający do niedawna niejako obok cerkwi, muszą przejść przez ogień samospalenia, który wprowadzi ich do Cerkwi, bez ich ziemskich problemów. Cerkiew nie jest organizacją, do której włącza się z ziemskimi pro-

dokończenie na str. 16

Samiśmy sobie winni

(Na marginesie ostatnich wyborów)

Powoli wybrzmiewają echa ostatnich wyborów parlamentarnych. Politycy na porządku dziennym mają obecnie już zupełnie inne sprawy: poszukiwanie koalicjantów, a następnie próby sformowania rządów. Problemy te (miłe dla zwycięzców aczkolwiek bardzo trudne) nie dotyczą jednak nas. Piszę tu "o nas" jako o społeczności Białostocczyzny identyfikującej się z Kościołem prawosławnym oraz mniejszością białoruską.

Bo oto znaleźliśmy się w sytuacji baby siedzącej nad rozbitym korytem,ba, nawet gorszej! Baba ma chociaż swoje koryto, my nie mamy nic, żadnego "swojego człowieka" w powstającym parlamencie. Nie mówiąc o planie maksimum, nawet plan minimum, tj. wprowadzenie po jednym przedstawicielu do Sejmu i do Senatu, nie został wykonany. Zastanówmy się nad przyczynami zaistniałego stanu rzeczy. Czy nie jesteśmy sami sobie winni?

Czy chcąc dla siebie tak niewiele dołożyliśmy należytych starań, by doprowadzić do realizacji naszych pragnień?

Gdy w bólach rodził się Prawosławny Komitet Wyborczy, by w końcu powstać i zjednoczyć chociaż na okres wyborów organizacje posiadające często różne wizje, wszyscy byli pełni optymizmu. I były ku temu podstawy! Szlak do parlamentu przetarty przez Eugeniusza Czykwina zdawał się być otwartym...

Nie od dziś Białostocczyzna znana jest ze swych lewicujących tradycji, nie od wczoraj było wiadomo, że znaczna część ludzi będzie głosować nie na kogoś innego jak właśnie na kandydata SLD Włodzimierza Cimoszewicza. Bo popiera (?) naszą sprawę, bo ma siłę przebicia, bo wykształcony i elokwentny, a może i dlatego, że jest przystojny? Również w tych wyborach polityk ten zebrał najwięcej głosów.

Przez ponad dwa miesiące trwała wojna słowna poszczególnych ugrupowań. Odbywała się ona na łamach gazet, w radiu i w telewizji, podczas festynów i spotkań przedwyborczych. Gdzie byli wówczas nasi kandydaci? Naszych "jedenastu gniewnych"? Działania podejmowane przez nich były prawie niedostrzegalne. Dlaczego?

Nie od dziś wiadomo, że głównym środkiem dotarcia do wyborców jest telewizja. W Polsce dla ponad 70 proc. społeczeństwa jest to jedyne źródło informacji o polityce. Tyle ludzi nie czyta żadnej gazety. Na wsi odsetek ten jest jeszcze większy. Dlatego wszyscy! tak o nią zabiegają. Na pierwszym "oficjalnym" spotkaniu przedstawicieli organizacji zainteresowanych wyborami, E.Czykwin przedstawił sposób uzyskania dostępu do telewizji, na równi z głównymi partiami. Informował o wstępnych działaniach w czterech (poza białostockiem) województwach, w których możliwe było zebranie po 3 tys. podpisów. Odpowiedzią było milczenie i stwierdzenie jednego z działaczy: "Po co nam telewizja? Mieliśmy ją w poprzednich wyborach i nic to nie dało".

Zastanawiające że żaden z działaczy zarówno organizacji białoruskich jak i Bractwa Prawosławnego inicjatywy tej nie podtrzymał, a zgłoszona była przecież **jeszcze** przed zmianą nazwy komitetu. W rezultacie wysiłek, często ogromny, samych kandydatów i ludzi ich wspierających, został w dużym stopniu zmarnowany. Nie wykorzystano też szansy zaprezentowania w najbardziej oglądanych programach naszych problemów, kultury, wiary. Czy taka szansa jeszcze się powtórzy?

Z czasem do wyborczego katalogu sposobów zdobycia "klienta" dołączyła kampania plakatowa. Liczyła się pomysłowość, kolorystyka, wielkość i ilość. A było w czym wybierać! Pozostałości zaśmiecające nasze miasta i wsie jeszcze o tym świadczą. Jak przy tej różnorodności "miały się" nasze plakaty? Można by rzec średnio, a i to nie dotyczy wszystkich kandydatów.

Tego "odcinka frontu" nie sposób było wygrać - mógłby ktoś powiedzieć. Owszem, ale więcej aktywności i tu by nie zaszkodziło.

Ulotki i agitacja bezpośrednio poprzedzająca wybory. Podejrzewam, że tu było bardzo różnie zależnie od tego co zdążono zrobić. A dlaczego nie zdążono? Z braku czasu? Z braku ludzi? A dlaczego inni zdążyli? Zdążyli, a na dodatek będą teraz zasiadać w ławach sejmowych i senackich, a ich ugrupowania otrzymają zwrot kosztów kampanii wyborczej z nawiązką, która wystarczyłaby na wydatki kampanii nie w jednym kraju Europy Zachodniej.

Niektórzy doszukują się przyczyn wyborczych niepowodzeń w zbyt skomplikowanej procedurze głosowania do Sejmu. A co zrobiliśmy, by swym potencjalnym wyborcom pomóc zrozumieć, gdzie mają szukać naszej listy? Doprawdy niewiele.

Niektórzy powiadają, że zawiniła nazwa komitetu wyborczego promującego kandydatów do Sejmu: Komitet Wyborczy Zarządu Związku Białoruskiego. Cóż, z taką nazwą, rzeczywiście niezbyt fortunną ale wymuszoną przez ordynację wyborczą trzeba się było pogodzić, nie załamywać jednak przy tym rąk, lecz działać. Należało na wiele sposobów i wiele razy tłumaczyć wyborcom, kogo w rzeczywistości ten komitet, o przydługiej i podejrzanej dla osób nie do końca czujących się Białorusinami nazwie, reprezentuje. Gdyby to uczyniono, nie doszłoby do płaczu nad rozlanym mlekiem...

Nie ukrywam, że przemawia przeze mnie gorycz. Sukces był tak blisko, ale jednocześnie tym dalej im bliżej byliśmy dnia wyborów. Należy zdać sobie z tego sprawę przy tak zwanej "następnej okazji".

A zanim dojdzie do "następnej okazji" uczmy się na błędach. *Ora et labora* (ucz się i pracuj) - powiada stare przysłowie. Niech będzie ono już teraz hasłem przewodnim przyszłych starań o zapewnienie naszej reprezentacji w parlamencie.

Jarosław Charkiewicz

UDUCHOWIĆ ŚWIAT

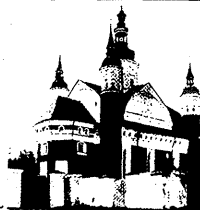
dokończenie ze str. 15

blemami, a w razie ich nierozwiązywania, można z niej wyjść. Cerkiew to duchowa jedność wiernych. Ta duchowa jedność realizuje się w każdej świątyni. Szczególną rolę powinny tu odgrywać tradycyjne miejsca spotkań wiernych z całego Kościoła (Grabarka, Jabłeczna). Od lat, w modlitwie, powstaje nowe centrum życia duchowego: Białystok - Supraśl - Zabłudów. Supraśl, w nawiązaniu do swej historii, powinien stać się również ośrodkiem życia intelektualnego, promieniującym na całe polskie prawosławie, nic nie tracąc ze swej duchowości. Prawosławna strawa intelektualna musi być podawana wraz z duchową, mistyczną, w przeciwnym wypadku przestaje być prawosławną.

* * * * *

Świątynia prawosławna to jedyne przeobrażone miejsce na ziemi. Przyszły Sobór określi, jak duchowo rozszerzać to miejsce, rozszerzać duchowy plac wokół Cerkwi. Proces ten zależy od każdego z wiernych "jednej, świętej, sobornej i apostolskiej Cerkwi" w Polsce, od jego siły duchowej, od duchowej zdolności do przyjęcia tego przełomu.

Aleksander Malesza



Хто з Богам-з тым Бог.

НА БЕЛАРУСКАЙ СТАРОНЦЫ

Святыя зямлі Беларускай

Прападобны Елісей Лаўрышаўскі

Найбольш загадкавая постаць у беларускім патэрыку - у саборы прападобных айцоў Беларускай Царквы - гэта заснавальнік Лаўрышаўскага манастыра каля Навагрsuccеваградка, прападобны **Елісей.** Розныя летапісы падаюць пра яго спрэчныя факты аб яго паходжанні, жыцці, смерці, блытаюць з іншымі людзьмі.

Аднак можна меркваць, што ён паходзіў з выдатнага роду князёў літоўскіх. Ён глыбока перажываў сваё хрышчэнне па праваслаўнаму абраду, заглыбіўся ў хрысціянскае вучэнне, цяжка сумаваў у скрусе над сваімі дагэтуляшнімі грахамі. Насуперак нежаданню родных вырашыў пакінуць гэты свет і прысвяціць сябе малітве і подзвігу манаскага послуху і дзеля гэтага падаўся ў манастыр недзе на паўднёва-заходнія рускія землі. Праз некалькі гадоў вярнуўся на бацькаўшчыну.

Каля 1225 г. Елісей са сваім сябрам, мабыць манахам Рыгорам, заснаваў у Наваградку пры Свята-Успенскай царкве манастыр і тут падзвізаўся ў малітве. Яго набожнае жыццё адданасць праваслаўнай Царкве станоўча ўплывала на насельніцва Навагародскае княства, пашырала хрысціянства сярод суседніх літоўцаў, умацоўвала праваслаўе. Яго пазбавіў жыцця юнак-прыслужнік ноччу 23 кастрычніка (5 лістапада па новаму стылю) каля 1250 года.



Трапар

Преподобне отче Елисее, с Лаврентием чудным подвизался еси, учителю своему подражая, земную славу и честь стопам Христа поверглы есте, темже Господь увенча вас нетленным венцем славы Своея.

Мошчы айца-падзвіжніка Елісея праслявіліся цудамі. У хуткім часе пасля яго трагічнай смерці пры яго магіле цудоўным чынам выздаравеў псіхічна хворы чалавек. Каля 1505 г. на Навагарадчыну хлынула татарская навала. Наблізілася яна да манастыра, дзе знаходзіліся мошчы прападобнага Елісея. Тады Гасподзь зноў здзесніў цуд праз Свайго ўгодніка: татарскім вершнікам здалося, што манастырскі падворак поўны адборнай конніцы, і яны, перапужаныя, уцяклі. Такім чынам Наваградская зямля пазбылася жорсткіх наезнікаў.

Славуты, заслужаны беларускі царкоўны дзеяч, мітрапаліт кіеўскі і ўсяе Русі **Іосіф II Солтан** у 1514 г. на саборы ў Вільні з удзелам ўсяе праваслаўнай іерархіі з беларускіх і украінскіх зямель урачыста кананізавалі прападобнага Елісея і ўстанавілі дзень 5 лістапада (на новаму стылю) днём ушанашання яго памяці.

xxx

Мошчы святога доўгі час знаходзіліся ў храме ў Наваградку, потым падчас адной з войнаў былі схаваны ў падзямеллі царквы, манастырская царква затым згарэла і мошчы ўжо не былі знойдзены: яны навечна спачылі ў Беларускай зямлі, учыняючы ўсю яе святою.

Усім нам не хапае любові да бліжняга

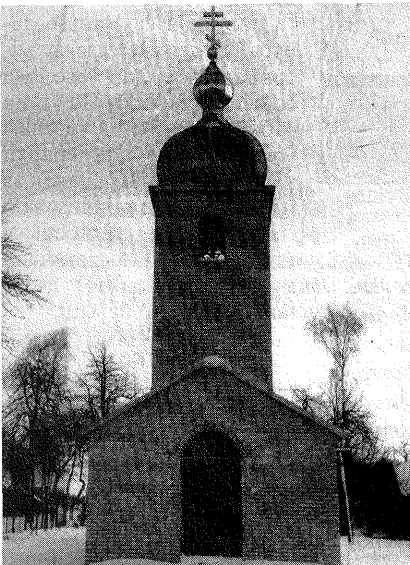
Урывак з інтэрв'ю Мітрапаліта Мінскага і Слуцкага Філарэта Патрыяршага Экзарха ўсяе Беларусі

В. Чаркасава: **-Апошнім часам святароў можна бачыць амаль паўсюль, іншым разам у зусім нечаканых месцах, і асвячаюць яны і караблі на рэйдах, і трактары на канвеерах. У сваю чаргу, ніводнае праваслаўнае свята не абыходзіцца без дзяржаўных дзеячаў, якія раптам зрабіліся самымі шчырымі вернікамі. Як Вы ставіцеся да гэтай моды на рэлігію.?**

Мітрапаліт Філарэт: -Людзям увогуле ўласціва арыентавацца на паводзіны многіх; гэта аб'ектыўна. І калі цяпер многія пацягнуліся да Царквы ў пошуках Праўды, Дабра, Справядлівасці, Божай дапамогі, у пошуках стабільных, вечных ісцін, - за імі, шукаючымі, ідуць, і астатнія. Тое, што вы называеце модай, - непазбежныя выдаткі пошукаў грамадскага і асабістага духоўнага ідэалу. Мода, калі мець на ўвазе павярхоўнае імкненне быць, "як усе", праходзіць. А хто возьме на сябе смеласць з дакладнасцю паспрабаваць адрозніць пагоню за модай ад шчырай веры? І таму я б сказаў, што Царква і яе служыцелі ні ад кога не павінны адварочвацца: не толькі ад тых, хто прыйшоў да Бога шчыра і на ўсё жыццё, але і ад тых, хто звяртаецца да Царквы прывабленны імгненным захапленнем - хто ведае, можа, прыход у храм, што здаецца выпадковым, акажа рашаючы ўплыў на душу чалавека.

Што ж тычыцца дзяржаўных дзеячаў, то, па-першае, нішто чалавечае, у тым ліку вера, ім не чужое. Па-другое, дзяржаўнымі дзеячамі ў пэўных выпадках можа рухаць калі не вера, то неабходнасць прадстаўніцтва - і, на мой погляд, няма нічога благога ў тым, што сваёй прысутнасцю на царкоўных святах кіраўнікі дзяржавы праяўляюць павагу да веры свайго народа. Ці ўласная вера,ці нават павага да веры іншых - і тое і іншае, мне здаецца, робіць гонар чалавеку, кім бы ён ні быў.

"Голас Радзімы"
Нр 41/93



Капліца св. Міхаіла Архангела ў в.Война, Рыбалаўскага прыходу

Ала Канапелька

ж ж ж

Я ўсё забыла: боль і страты...
Сем тумаоў, як сем вякоў,
Глухой смугой стаяць ля хаты.
Яна ў зямлі на сем вянкоў.
Блакіт і дым мае адзежы,
Як скразнячок, мой лёгкі лёт.
Нікому болей не належу,
Забыта памяць - навылёт.
На ўсіх адрынута дарогах,
Паратаваць каго змагла?
Любоў вяртаецца да Бога,
Мой след зацягвае імгла.
У міг астатні з небакраю
Усіх, хто выракся мяне,
З надзеяй горкай аклікаю.
І не пачулі зноў.
Знікаю -
На новы круг душа імкне,
Дзе страты, боль і жаль забыты
За беды воблачак нябыту.

ЗА МАТІРНУ ЦЕРКВУ РІДНИМ СЛОВОМ





Десять років архіпастирської праці

(Закінчення інтерву з Адамом Православним Єпископом Перемисько-Новосанчівським)

- Що вважаєте, Ваше Преосвященство, найбільшим досягненням за період Вашої 10-літньої архіпастирської діяльності, а що зачислюєте до невдач?

- Безперечно, що реституовання парафії і побудови церков в Розділю і Горлицях, а також побудови нових плебаній та переведені ремонти церков від 1990 р. в Клоковичах, Молодовичах, Кальникові, Запалові, Ліщинах,Кункові, Ждині, Білянці Волівці. Може хтось другий і в інших обставинах не радів би як ми тут з освячення новозбудованої церкви, плебанії, чи проведеного ремонту святині, бо де-інде нормальна річ, але у нас - це велика подія і дійсно є чим тішитись.

Мені особисто, і думаю, що не тільки мені, назавжди залишиться в пам'яті ювілейне святкування 1000-річчя Хрещення Русі-України в Перемисько-Новосанчівській Єпархії. Воно було таким піднесеним, щирим, молитовним в кожній нашій парафії, або філії. Почали ми цей ювілей з парафії Морохів - 13 травня, а закінчили в Зиндранові на храмове свято, св. Миколая 19 грудня (див. "Церковний Календар" вид. Перемисько-Новосанчівської Єпарії за 1989-1990 рр.).

До милих споминів можна зачислити всі виїзди за кордон та молитовне спілкування з нашими православними людьми в Україні, Словаччині, Чехії та США.

Менш приємним для всіх православних нашої Єпархії був рік 1991, коли Сейм прийняв Закон про відношення до Православної Церкви в Польщі, а "наш український посол з Кракова запротестував і вирішив, щоби ми не стали власниками кількох поуніяцьких церков, що народ відібраб як спробу попхати їх в обійми Костела. Обурені люди говорили: "Стережи нас Боже від таких "наших послів". На щастя Проведіння Боже скерувало уми людей так, що хотяй сили зла багато нам пошкодили, але Церкви не розбили. Які будуть наслідки сьогодні важко передбачити, але церковні маєткі, котрі ми змогли отримати, може забрати жтось інший - цілком чужий нам і далекий.

- Як представляється в Єпархії релігійна, культурно-просвітницька діяльність?

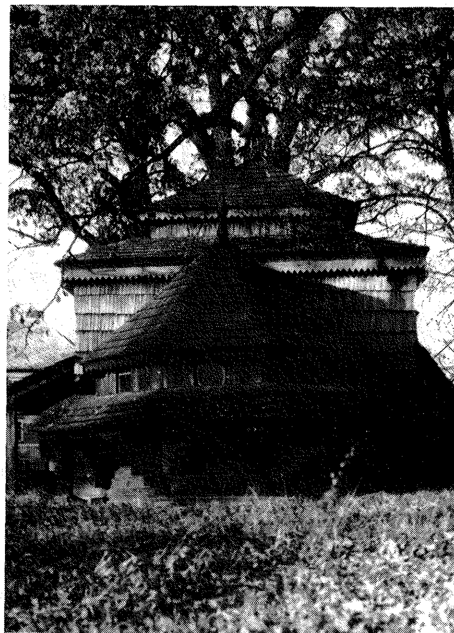
- Від самого початку нашої діяльності священики по всіх парафіях працювали з молоддю, провадячи науку Закону Божого. Тепер, залежно від скупчення наших людей, наука релігії проводиться в школах і в т.з. пунктах катехетичних при церкві. Натомість, щодо діяльності культурно-просвітницької то до 80-тих років, така можливість була обмежена. Пізніше, дякуючи активності нашої молоді було створено в 1991 р. Єпархіальний молодіжний хор, а також 1992 р. - засновано Православне молодіжне Братство Перемисько-Новосанчівської Єпархії. Зокрема Єпархіальний хор останніх два роки брав участь в Міжнародному Фестивалі Церковної Музики в Гайнівці,

крім того бере участь у Архієрейських Богослуженнях в парафіях нашої Єпархії, а також за її межами (напр. проща до Яблочина до монастиря Св. Онуфрія в 1993 р.) А що стосується дії Братства, то за короткий період часу, дякуючи духовним опікунам, молодь, незважаючи на невелику кількість членів Братства, розкинених в терені, опрацювала кілька культурних програм: Різдвянний вертеп",до Шевченківських роковин - "Тарас Шевченко в світлі Православної віри", і "Похвала св. Кирилу і Мефодію". До слова, з останньою програмою Братство виступило в Зиндранові на святі "Від Русаля до Яна", що дістало досить схвальний відгук в глядячів. Сьогодні в намірі молодіжного Братства видавання православного молодіжного квартальника, українською мовою, котре, через брак фондів, відтягається... Наразі шукаємо спонсора.

Якщо вже зайшла мова про видавничу діяльність нашої Єпархії, то мушу згадати про "Православний календар", котрий редагуєтся і друкується в Сяноцькій Єпархіальній друкарні, українською мовою. При нагоді звертаємось с проханням до всіх, хто б міг стати дописувачем нашого Календаря, а насамперед до священиків, котрі б могли описувати нам життя поодиноких своїх парафій.

- Ваше Преосвященство, чи могли б Ви відкрити Ваші наміри відносно діяльності Єпархії?

- Найбільшою мрією керуючого Єпархією мабуть є стабільність життя в парафіях, щоб люди були свідомі своєї національності та релігійної приналежності, щоб потрапили спростувати різного роду наклепи на Святе Православіє, котрі виходять зі сторони найближчих по вірі людей... Бо ми тут ані не від 1957 р., ані не від 1926 р., а від віків! То після нас інші прийшли... Та ще - успішно провести заплановану на наступний 1994 р. канонізацію нашого мученика за Святу Православну віру - о. **Максима Сандовича**.



Рудка (вой.Перемиське) - церков з 1693 р.

По третє: Закінчити всі розпочаті будви, як церква в Криниці, плебанія в Горлицях та інші.

На завершення розмови хочу побажати нашому народові єдності, однодумства, братолюбства, взаєморозуміння, бо згода, як каже народна мудрість, будує а незгода руйнує.

x x x

Ведучий розмову щиро подякував Иого Преосвященству за широкі відповіді на запитання та побажав Владиці доброго здоровя й сил для дальшої розбудови православних парафій у Перемисько-Новосанчішський Єпархії.

Та здійснення намічених планів.

Яків Міхняк

Від редакції

В поміщеній в но.10/100 ПП першій частині інтервю з вини редакції закралась помилка яка змінила сенс висказувань владики Адама. На 21 ст. в середній колоні в 37 рядку від верху має бути: "Ті, що вибрали Церкву Православну, рідну-ріднесеньку для їх дідів, - зробили це з власної волі і проти свого проводу."

За помилку єпископа Адама і автора інтервю перепрошуємо.

Nasza wiara musi być żywa

(wywiad z Patriarchą Aleksandryjskim PARTENIUSZEM III)

- Czy Wasza Świątobliwość mógłby przedstawić historię i dzień dzisiejszy patriarchatu aleksandryjskiego?

- Patriarchat aleksandryjski ma długą historię i wielką tradycję. Aleksandria była głównym ośrodkiem Kościoła Egiptu, który w latach 60. naszej ery został założony przez ap. **Marka**. Powszechnie czczeni są jej święci patriarchowie: **Atanazy**, **Cyryl** i **Jan** zwany **Miłościwym**, szeroko znany Ojciec Kościoła **Klemens Aleksandryjski**, czy **Orygenes**. Stąd wywodzi się szkoła Aleksandryjska z oryginalną tradycją teologiczną, bardziej liberalną niż np. tradycja Kościoła antiocheńskiego.

Obok naszego Kościoła greckiego, bizantyjskiego są na tym terenie Koptowie, egipscy chrześcijanie prawosławni. Aż po dziś dzień powszechnie uważano, że dzielą nas problemy dogmatyczne dotyczące natury Naszego Pana. Ja sądzę, iż nie ma między nami różnicy dogmatycznej. Uważam, że Kościół koptyjski wierzy podobnie jak my, że Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem, że boskość i ludzkość łączą się w osobie Naszego Pana. To wielowiekowa separacja legła u podstaw naszych wzajemnych nieporozumień i trudności. Z jednej strony bowiem mamy Kościół lokalny, koptyjski, z drugiej zaś Kościół historycznie związany z Bizancjum, cesarzem i hellenizmem, pozostający w łączności z innymi Kościołami prawosławnymi.

Obecność islamu wszystko to zmienia. Za cesarstwa otomańskiego w XVIII, a zwłaszcza w XIX wieku w Egipcie osiadło wielu Greków. Nasi obecni wierni urodzili się tutaj, ale większość ich rodziców czy dziadków to greccy imigranci, którzy podjęli pracę przy budowie Kanału Sueskiego. Przed II wojną światową, a nawet w latach 60. w Egipcie było 250 tys. Greków.

Obecnie patriarchat aleksandryjski nie ma zbyt wielu wiernych; w samym Egipcie jest ok. 5 tys. Grteków i 10 tys. Arabów. Prawosławni pochodzenia greckiego są także w innych państwach: Zimbabwe (prawie 100 tys. wiernych), Zairze (5 tys.), Kamerunie, Nigerii i Ghanie (ok. 3 tys.), Sudanie, w Afryce Płn. i Płd. ...

Od początku lat 30. jesteśmy świadkami narodzin afrykańskiego Kościoła prawosławnego, które nastąpiły z inicjatywy samych autochtonów. Był to efekt pracy o. **Spartasa** w Ghanie, pierwszego czarnego biskupa prawosławnego i jego przyjaciela, o. **Dbadiasa**. Ten Kościół stale rośnie. Patriarchat aleksandryjski jest odpowiedzialny za całą Afrykę. Ewangelista Marek utworzył Kościół aleksandryjski dla wszystkich Afrykańczyków.

W Kenii, Ugandzie, Tanzanii, Zairze, Kamerunie, Nigerii i Ghanie jest 80 tys. prawosławnych Afrykańczyków i 120 afrykańskich duchownych. Wyświęciliśmy już trzech czarnych biskupów. W Kenii funkcjonuje seminarium teologiczne. Mamy obowiązek pomóc temu Kościołowi. Wspomaga nas Kościół Grecji i Kościół prawosławnej Ameryki. Młodzież z USA corocznie pracuje przy budowie Kościoła w Kenii. Są wśród nich lekarze, architekci, mężczyźni i kobiety... Rumunia i Rosja pomagają nam także.

Sądzę, że nadszedł już czas , aby cały lud Boży w Afryce - Grecy, Arabowie, Afrykańczycy, wszyscy wierni i hierarchowie Patriarchatu Aleksandryjskiego - nauczyli się wspólnie pracować dla afrykańskiego prawosławia. Sądzę też, że nadejdzie taki dzień, kiedy Bóg da Afryce afrykańskiego duchowego przywódcę...

Mój patriarchat wespół z innymi patriarchatami i Kościołami autokefalicznymi musi pracować na rzecz prawosławia w świecie. Tylko wtedy, kiedy będziemy zjednoczeni w Bogu i z Bogiem, będziemy mogli pomóc obecności i świadectwu prawosławia na czarnym kontynencie. Trzeba współpracować także z innymi chrześcijanami, a także myśleć o kontaktach z islamem. Nie jest to łatwe.

- Jak Wasza Świątobliwość widzi stosunki między prawosławnymi chrześcijanami i muzułmanami?



Patriarcha Parteniusz III z członkami zarządu Syndesmosu. Kair 1985 r.

- Jak wiele aspektów tego problemu. My, chrześcijanie Bliskiego Wschodu z muzułmanami współżyjemy od stuleci. Na świecie jest ich około miliarda. Czy możemy z nimi nie rozmawiać? Dla nas na Bliskim Wschodzie pytanie to nie jest abstrakcyjne.

Musimy powiedzieć otwarcie to, co myślimy o Mahomecie i islamie. Muzułmanie są monoteistami, wierzą w jedynego Boga. Właśnie to zachęca nas do dialogu.

Mahomet uczynił z pustynnych Arabów ludzi wierzących w jedynego Boga, modlących się, kochających swego bliźniego...

Są w historii, podobnie jak w naszym codziennym życiu, momenty dobre i złe. Ale musimy rozmawiać z muzuł-

c.d. na str. 22

NASZA WIARA MUSI BYĆ ŻYWA

c.d. ze str. 21

manami, współpracując przy tym z innymi chrześcijanami, którzy mają na swoim koncie szereg interesujących rozpraw dot. islamu, nierzadko podjęli też w tym kierunku badziej zdecydowane kroki. My natomiast mamy większy bagaż wspólnych doświadczeń. Pracujemy więc razem z miłością i wiarą w prawdę, odkładając na bok wszelki fanatyzm.

- Co Wasza Świątobliwość sądzi o podziałach między chrześcijanami i jak widzi ich ponowną jedność?

- Na początku chciałbym powiedzieć, że od 1954 roku uczestniczę w pracach Światowej Rady Kościołów; jestem członkiem jej Komitetu Wykonawczego. Uważam, że spotkanie i współpraca między Kościołami są niezbędne. Musimy jednakże być cierpliwi, zwłaszcza w czasach, gdy wszystko zmienia się tak szybko. Chodzi bowiem o życie ludu Bożego, o życie Kościoła.

Nasz Kościół musi pozostawać w dialogu z innymi Kościołami. Nie ma innej drogi. Kiedy widzę innego człowieka, kiedy zaczynam z nim rozmawiać, wszystko zaczyna się zmieniać, wszystko staje się możliwe. Sądzę, że pozostawanie w stworzonym przez siebie getcie oznacza stagnację Kościoła lokalnego. Wydaje mi się, że tak rozumować nakazuje nasza Tradycja. Tradycja prawosławna musi być żywa. Jesteśmy przyzywani do tego, aby żyć dogmatem. Mówimy, że stoimy na straży prawdziwej wiary, wiary prawosławnej. Ale to nas nie zbawi jeśli nie będziemy żyć naszą wiarą, jeśli nie będziemy kochać naszego brata.

Co się tyczy jedności naszych Kościołów, z pewnością nie nastąpi ona jutro. Bóg jeden wie, kiedy ona nadejdzie, być może niebawem, być może za kilka wieków. Po II wojnie światowej rozpoczęliśmy dialog ze wszystkimi Kościołami, kontynuujemy go. Ale nie możemy bez przerwy spierać się i oglądać do tyłu. Musimy spróbować zapomnieć o przeszłości. Przeszłość to rzecz skończona i zamknięta.

Musimy podjąć inną drogę, drogę prawdy.

Kościół aleksandryjski nie jest dużym Kościołem. Mamy bogatą historię, ale obecnie niewielką liczbę wiernych. Jest tam Tradycja i nie może ona być martwą Tradycją. Tradycja nie zatrzymała się ani na VII, ani na innym stuleciu. Dzisiaj także tworzymy Tradycję. Nie można wyłącznie mowić: "Ojcowie mówią, że...". Konieczna jest także odpowiedź na pytanie: "A ty sam, co mówisz i co robisz, aby być wiernym Ewangelii i twym ojcom w wierze". Trzeba żyć Tradycją, a nie tylko jej strzec. Trzeba umieć też ofiarować ją światu. Nasza wiara musi być żywa. Wszyscy chrześcijanie mają obowiązek realizować wolę i modlitwę Naszego Pana o jedność Kościoła i jedność świata. Aby ją wypełnić nie należy wyłącznie myśleć "kiedy" i "jak", ale podjąć działania w miłości i prawdzie.

- Wasza Świątobliwość wspominał tutaj o otwartej i twórczej Tradycji. Prosimy o ocenę tego świata, który, z jednej strony, zaczyna uznawać takie wartości jak poszanowanie praw człowieka, wolność sumienia, sprawiedliwość a jednocześnie godzi się na to, aby ludzie umierali z głodu, jest przyzwalającym świadkiem wielu wojen, niszczy przyrodę?

- Życie w XX wieku toczy się na szczeblu planetarnym. Jeśli coś dzieje się w jednym punkcie globu wiemy o tym wszyscy, czujemy się sobie bliscy. Jesteśmy świadkami bulwersujących wydarzeń, które następują po sobie w bardzo szybkim tempie. (...) W jakim kierunku będą ewaluowały te zmiany - nie wiem. Ale nie jestem pesymistą (...)

Każdy człowiek , który pracuje dla dobra i wolności jest, moim zdaniem, narzędziem Boga, narzędziem Ducha Świętego. Może on być ateistą, ale robi to czego chce Bóg. Trzeba pracować także z niewierzącymi. Jest to jedyna droga: współpracować ze wszystkimi ludźmi ziemi, ze wszystkimi religiami, z całym światem, współpracować dla dobra człowieka stworzonego przez Boga...

(...) Mówi nam się często, że prawosławie zapomina o świecie, o życiu, że mówimy o rzeczach abstrakcyjnych i interesujemy się jedynie drugim przyjściem Chrystusa. Ale żyjemy przecież w tym świecie i żyjemy z ludźmi, którzy potrzebują miłości, wolności, pokoju. I Chrystus jest tam, pośród nas. Nie można mówić, że te problemy nas nie dotyczą, że należy pozostawić je politykom. I to co Bóg czynił przez trzy lata w Palestynie winniśmy to robić teraz, na tej ziemi, z tymi ludźmi.

Czuję się odpowiedzialny za zniewolonego czarnego człowieka, uginającego się pod jarzmem władzy, która nim pogardza, zabiera wszystkie jego dobra. Czuję się odpowiedzialny za taką niesprawiedliwość. Cały Kościół jest za to odpowiedzialny. Wydaje mi się, że to Dostojewski powiedział: "Jeśli człowiek płacze, płacze cała ludzkość". To właśnie jest jedność świata, jedność ludzi. To jest Kościół, łączność, eucharystia, wiara, obecność Boga w każdym stworzeniu.

(...) Praca, zarówno na rzecz człowieka jak i całego Bożego stworzenia, jest często bardzo trudna. Zło, diabeł bowiem nieustannie działa przeciwko nam, przeciwko Kościołowi. I przeciwko temu złu musimy się jednoczyć (...).

Tłum. z "Service Orthodox Press" **Ałła Matreńczyk**

PRAWOSŁAWNA MISJA w AFRYCE i AZJI

Interesujących danych dotyczących pracy misyjnej Greckiej Autokefalicznej Cerkwi Prawosławnej dostarcza pierwszy tegoroczny numer kwartalnika "Panta ta Ethni" ("Wszystkie narody"). Dane dotyczą końca 1992 roku. Oto one:

(Kolejne cyfry oznaczają: liczbę parafii, duchownych, mnichów i mniszek).

Korea 5, 7, 2
Indie 14, 5, 2
Indonezja 4, 6, -
Filipiny 1, 6, -
Zair 49, 22, 3
Kenia 152, 63, 3
Uganda 29, 19, -
Tanzania 30, 8, -
Kamerun 9, 8, 1
Ghana 17, 11, -
Nigeria 28, 12, -
Mozambik 5, 3, -
Razem: 343, 170, 11

Analizując powyższe dane nie należy zapominać, iż dotyczą one tylko pracy misyjnej Greckiej Cerkwi Prawosławnej na tych dwóch kontynentach. Również inne Cerkwie (np. Patriarchat Ekumeniczny Konstantynopola czy Fińska Autokefaliczna Cerkiew Prawosławna) prowadzą na tym terenie pracę misyjną.

(jch)

"Niech światło Twe rozjaśni życie wszystkich ludzi"

10 LAT PRAWOSŁAWIA W GHANIE

Pod prowizoryczną osłoną z bambusów, na bambusowej konstrukcji ikonostasu, znajdowały się wielkie ikony Chrystusa i Bogarodzicy. Duchowni celebrowali Liturgię świętą. Ich szaty były podobne do tych, jakie noszą duchowni prawosławni w innych częściach świata. Zgromadzeni wierni mieli na sobie wyszukane ubiory.

Niewiasty - członkinie Stowarzyszenia Kobiet Prawosławnych były ubrane w dopasowane biało-lawendowe stroje. Członkowie Organizacji Młodzieży Prawosławnej mieli na sobie niebieskie mundurki. Najstarsi z rodów, siedzący na honorowych miejscach obok ołtarza, przybyli na nabożeństwo w tradycyjnych szatach.

Tak wyglądał początek dorocznego zjazdu prawosławnych, który odbył się w dniach 25-27 września 1992 roku w Odina-Ogna położonej w centralnej części Ghany. Były to zarazem obchody dziesiątej rocznicy nadania Cerkwi prawosławnej w Ghanie obecnego statusu kanonicznego w obrębie Patriarchatu Aleksandrii. W piątkową wrześniową noc wierni zgromadzili się pod ogromną, naprędce skleconą z bambusa i liści palmy osłoną, trzymali w rękach latarnie i łączyli się we wspólnej modlitwie.

Przybyło ponad trzystu ludzi. Duchowni w kazaniach podkreślali potrzebę jednoczenia się z Chrystusem.

Spotkanie trwało całą noc. Chóry parafialne śpiewały, był czas na modlitwę dla grup z każdej parafii. **Samuel Adej-Kumi** wprowadził uczestników w podniosły nastrój modlitwy. Spotkanie zakończyło się śpiewami i marszem przez miasto.

Po Liturgii św. i śniadaniu w sobotę rozpoczęło się nauczanie. Przez całe popołudnie trwały nauki religijne i dyskusje.

Cerkiew prawosławna w Ghanie dopiero od 10 lat należy do kanonicznego prawosławia. W 1982 r., podczas święta Podniesienia Krzyża Pańskiego arcybiskup Akry i zachodniej Afryki - **Irineos** przyjął do swej diecezji były Afrykański Powszechny Kościół, udzielając chrztu jego wyznawcom i dokonując wyświęcenia wielu kapłanów. Początki tego Kościoła są następujące:

W 1932 roku były pastor metodysta Kwanun **Ntsetse Bresi-Ando** założył niezależną wspólnotę w Ghanie (w kolonii Złotego Wybrzeża), którą nazwał Głównym Apostolskim Kościołem Afrykańskim. Powstało wiele parafii tego Kościoła. Potem Ando nazwę swego Kościoła zmienił na Afrykański Powszechny Kościół. Traktował swój Kościół, jako autokefaliczny "z niekwestionowaną i ważną apostolską sukcesją i sprawami wiary". Ando widział swój Kościół kanonicznie i historycznie związany z prawdziwym Kościołem Apostolskim i jednocześnie z Kościołem Afrykańskim, a nie jako jeszcze jedną wersję protestanckiej lub rzymskokatolickiej misji zagranicznej.

Głosząc hasła wolności i autonomii na Złotym Wybrzeżu Ando zyskał wielu zwolenników. Po 10-letniej pracy wyjechał do Nigerii i kierował tam parafianami Kościoła, który uprzednio założył. Pozostał w Nigerii aż do 1970 r. Na krótko przed śmiercią powrócił do Ghany.

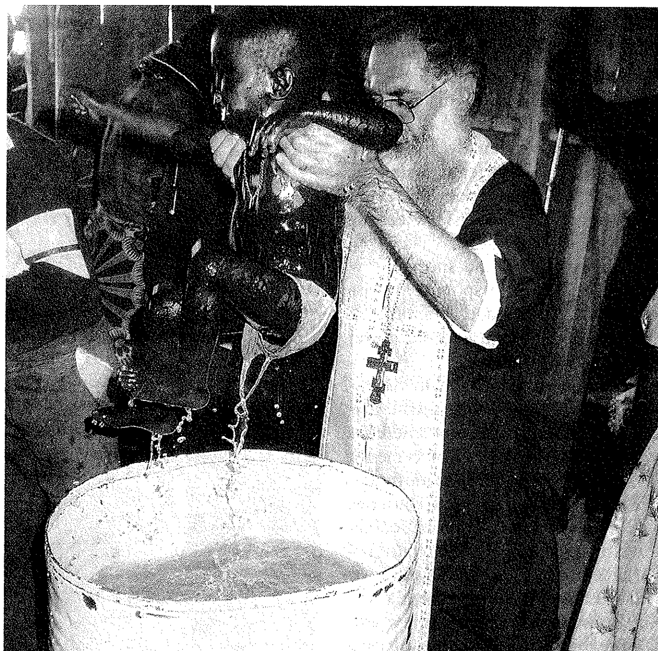
Podczas nieobecności Ando sprawami Kościoła kierował jego zastępca - **Kyriakos**. Ojciec Kyriakos wydał zarządzenie liderom Młodzieżowej Organizacji Prawosławnych o poszukiwaniu i gromadzeniu informacji o Cerkwi prawosławnej.

W 1974 roku, w czasie Zjazdu Światowej Rady Kościołów dwaj młodzi liderzy Kyriakosa nawiązali kontakt z delegacją Kościoła Wschodniego. Jej członkami byli **John Meyendorff** i **Thomas Hopko** z Prawosławnego Teologicznego Seminarium im. św. Włodzimierza. Spotkanie to było punktem zwrotnym w dążeniu Afrykańskiego Kościoła Prawosławnego do kanonicznego prawosławia oraz jego przyjęcia pod jurysdykcję prawosławnego patriarchatu w Aleksandrii w 1982 roku. Stało się to 50 lat po rozpoczęciu przez Ando jego misyjnej pracy w Ghanie.

Cerkiew w Ghanie jest młoda. Parafie są zlokalizowane głównie we wsiach, a większość wyznawców to biedni rolnicy.

- Najważniejsze - mówił podczas uroczystości **Joseph Labi**, sekretarz

dokończenie na str. 24





dokończenie ze str. 23

generalny Cerkwi Prawosławnej w Ghanie - aby zmienić obecną sytuację prawosławia i Cerkwi Prawosławnej i zapewnić jej należne miejsce pośród innych Kościołów w Ghanie.

Przed ogólnocerkiewnym zjazdem w 1992 wszystkie lokalne parafie równocześnie obchodziły rocznicę cerkiewną podczas święta Podniesienia Krzyża Pańskiego. Aby uczcić to wydarzenie każda parafia zasadziła drzewko, które symbolizuje młody pęd prawosławia zasadzony w Afryce Zachodniej.

Po kolacji w sobotę odbyło się przedstawienie, zorganizowane przez parafian z Odina-Ogna. Zaprezentowano przypowieść o "Pięciu darach" i "Niech ogarnie nas Twe światło". Sztuka wystawiona w tradycyjnym afrykańskim stylu trwała prawie dwie godziny. Temat jej był specjalnie dobrany i znakomicie odzwierciedlał sytuację członków parafii.

Parafia liczy 30 członków, istnieje od 1946 roku. Kilka lat temu została tu zburzona skromna cerkiewka. Teraz nabożeństwa odbywają się w cerkwi zbudowanej z bambusów.

Zjazd zorganizowano specjalnie w Odina-Ogna, aby wspomóc miejscowych parafian. Podczas spotkania zbierano fundusze na budowę nowej cerkwi p.w. Bogarodzicy.

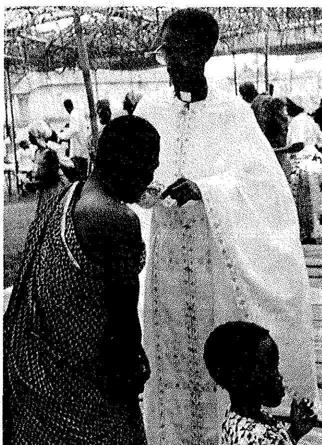
Niezwykle wzruszające było składanie datków na budowę świątyni. Zebrano 100.000 cedis, co w przeliczeniu wyniosło 200 dolarów. Blok cementu kosztuje 1 dolara. Na położenie fundamentów potrzeba 1000 takich bloków. Były ofiary nie tylko pieniężne. Jeden z uczestników uroczystości dał parafii 4 worki cementu (po 5 dolarów każdy). Widok kobiet ze Stowarzyszenia Kobiet Prawosławnych ubranych w jednakowe białe bluzki i śpiewających pieśni religijne wywarł tak duże wrażenie na innym z uczestników zjazdu, że ten podarował dwa worki cementu na budowę cerkwi.

Z Bożą pomocą mieszkańcy Odina-Ogna mają nadzieję na otrzymanie większej ilości darów, które wspomogłyby ich ubogą parafię.

W końcowej części uroczystości wygłaszano uroczyste przemówienia. Sekretarz Generalny **Daniel B.Aidoo** mówił:

- Światło prawosławnego chrześcijaństwa powinno być światłem przewodnim dla wszystkich mieszkańców Ghany. Prawosławie powinno budzić szacunek i zainteresowanie wyznawców innych religii. Aby przyciągnąć innych - prawosławni muszą skoncentrować się na własnym życiu i przesycić je światłem Chrystusa. Wówczas mieszkańcy Ghany zostaną pobłogosławieni wszechogarniającym światłem prawdziwego prawosławnego chrześcijaństwa.

oprac. **mb**



Mimo, iż Sobór Lokalny naszej Cerkwi nie odbył się w przewidzianym terminie, wśród prawosławnej społeczności trwają dyskusje na temat przygotowań do niego i roli, jaką miałby odgrywać w życiu Cerkwi. W diecezji lubelsko-chełmskiej i wrocławsko-szczecińskiej odbyły się już na ten temat spotkania z udziałem duchownych i świeckich delegatów. Także duchowieństwo diecezji białostocko-gdańskiej jest żywo zainteresowane tą problematyką.

Prezentowany tekst przedstawia referat wygłoszony przez diakona JAROSŁAWA MAKALA na dorocznej konferencji diecezji białostocko-gdańskiej, która odbyła się 24 maja br.

Materiał, którego nie wolno pominąć ani o nim zapomnieć.

Wiele komisji zadało sobie trud opracowania obszernego zarysu, w którym ujęto działalność Cerkwi w poszczególnych dziedzinach w okresie międzywojennym i po II wojnie światowej. Nie uczyniły tego jedynie komisje do spraw życia monastycznego i szkolnictwa (nie było to wymagane).

Wszystkie opracowania zawierają opis aktualnego stanu rzeczy; najbardziej obszernie ujmuje to komisja do spraw działalności wydawniczej, komisja do spraw sposobów podnoszenia świadomości religijnej wiernych oraz komisja zajmująca się normami prawnymi funkcjonowania Cerkwi. W materiałach tej ostatniej nie ma żadnych informacji o aktualnie obowiązującym statucie wewnętrznym naszej Cerkwi. Komisja do spraw działalności społeczno-charytatywnej i pokojowej przedstawiła obszerne omówienie okresu międzywojennego oraz szereg propozycji i projektów do realizacji w przyszłości. Brak opisu współczesnej aktywności wynika z faktu, że w ostatnim czterdziestoleciu opieka socjalna była realizowana przez państwo (przynajmniej oficjalnie) i Cerkiew nie musiała generalnie zajmować się tym problemem.

Zebrane razem wnioski, uwagi i inne opinie stanowią bardzo bogaty materiał, którego nie wolno pomijać, ani w żadnym przypadku o nim zapomnieć. Dotyczy on praktycznie całej działalności Cerkwi w Polsce i zawiera całą

PRZED SOBOREM LOKALNYM

gamę postulatów od powołania odpowiednich komisji i instytutów metropolitalnych czy też uaktywnienia św. Soboru Biskupów, aż do szczegółowych propozycji typu rozpowszechnienia zwyczaju sadzenia drzewa z okazji narodzin dziecka.

Chciałbym przytoczyć niektóre ważniejsze wnioski i opinie poszczególnych komisji. Zaznaczam, że moje własne odczucia wpływają na subiektywny wybór tez i ich ocenę.

1. Komisja do spraw ustawu cerkiewnego, sprawy kalendarza i języka

- rozpowszechnianie kultu świętych związanych z terenem dawnej Rzeczpospolitej oraz kultu ikon Bogarodzicy bliskich naszej tradycji;
- nie podejmowanie tematu kalendarza (starego i nowego stylu) ani też dyskusji o jego ujednoliceniu (!);
- pielęgnowanie skarbu, jakim jest język starocerkiewnosłowiański i jednocześnie praca nad tłumaczeniem tekstów liturgicznych na języki miejscowe, dotyczy to również tekstu *Trebnika*;
- dążenie do otwarcia prawosławnej szkoły średniej dla dziewcząt, a w okresie przejściowym zorganizowanie odpowiednich kursów (szkół) wakacyjnych.

2. Komisja do spraw sposobów podnoszenia świadomości religijnej wiernych i ożywienia działalności duszpasterskiej

Ponieważ bardzo obszerny materiał tej komisji był opublikowany w "Przeglądzie Prawosławnym" (nr 10/92) więc ograniczę się tylko do następujących tez:

- konieczne jest wypracowanie jednoznacznej oceny historii naszej Cerkwi szczególnie w dwudziestoleciu międzywojennym (m.in. sposobu uzyskania autokefalii, represyjnej polityki rządu polskiego wobec prawosławnych obywateli, rewindykacyjnej postawy Kościoła rzymskokatolickiego i in.) oraz w czasach powojennych (akcja wysiedleńcza "Wisła", ingerencje władz w życie Cerkwi itp.);
- należy prowadzić działalność mającą na celu ujednolicenie kalendarza cerkiewnego, aby był on widocznym znakiem jedności Cerkwi;
- podnosić systematycznie poziom pracy środowiskowej: duchowni w parafiach powinni częściej odwiedzać domy swoich wiernych, rozmawiać i pomagać im w ich życiowych problemach. Jeśli w rodzinie jest alkoholizm, narkomania a ostatnio i bezrobocie, to duchowny powinien tam dotrzeć jak najprędzej. Szczególnym czasem do spotkania z tymi, którzy w ogóle lub rzadko chodzą do cerkwi, jest okres paschalny;
- zorganizować duszpasterstwo rodzin (szczególnie w miastach), także rozwijać pracę z młodzieżą. Dlaczego w przypadku małżeństw mieszanych duchowny dowiaduje się o takim wyborze życiowym w momencie, gdy młodzi ludzie przychodzą ustalić datę ślubu? W takiej chwili wszelka rozmowa o trudnych konsekwencjach i wielkiej odpowiedzialności takiego związku nie ma większego sensu!
- konferencje diecezjalne i dekanalne traktować również jako instancje wyznaczające najpilniejsze zadania duszpasterskie i rozliczające z ich wykonania;
- w oczekiwaniu na normalny dostęp do radia i TV opracowywać już plany i tematy przyszłych audycji, programów i filmów;
- pisanie ikon powinno odbywać się w monasterach zgodnie z naszą prawosławną tradycją.

3. Komisja do spraw norm prawnych funkcjonowania Cerkwi

- propozycja wprowadzenia następującej oficjalnej nazwy Cerkwi: "Cerkiew Prawosławna w Rzeczypospolitej Polskiej";
- wystąpienie o odpowiednią regulację prawną (jaką posiada Kościół rzymskokatolicki) umożliwiającą parafiom prawosławnym na ziemiach zachodnich i północnych ubieganie się o grunty z Państwowego Funduszu Ziem.

4. Komisja do spraw szkolnictwa cerkiewno-teologicznego

- zabezpieczenie środków finansowych dla Seminarium Duchownego pozwalających stworzyć atrakcyjne warunki socjalne i materialne uczniom i nauczycielom;
- nadanie odpowiedniej rangi Bielskiej Szkole Ikonograficznej;
- utworzenie szkoły śpiewu cerkiewnego przy Seminarium Duchownym. Chociaż w środowisku prawosławnym jest wiele głosów za powołaniem do życia samodzielnej wyższej uczelni prawosławnej, to komisja wcale tego nie postuluje. W końcowych stwierdzeniach znajduje się opinia części jej członków, aby w Białymstoku lub Supraślu istniała przynajmniej średnia szkoła teologiczna (przeniesiona z Warszawy lub zorganizowana od podstaw).

5. Komisja do spraw życia monastycznego

"Różnica między specjalnym powołaniem monastycznym a ogólnym powołaniem chrześcijańskim polega na tym, że powołanie monastyczne wymaga od razu takich wyrzeczeń, do których każdy wierny chrześcijanin i tak musi dojść wcześniej czy później" (z oprac. komisji);

- monastery powinny prowadzić działalność, która przynosiłaby dochody finansowe;
- rozwijanie działalności misyjnej wśród prawosławnego społeczeństwa, szczególnie młodzież potrzebuje bezpośrednio kontaktu z mnichem lub mniszką;
- opracowanie nowego statutu obowiązującego we wszystkich monasterach z uwzględnieniem ich specyfiki. Taki statut powinien uwzględniać możliwość swobodnej wymiany doświadczeń, poglądów i problemów oraz jednolitego postępowania w praktyce parafialnej (monastery związane są z parafiami) z zachowaniem wymaganego *posłuszanija*.

6. Komisja do spraw działalności społeczno-charytatywnej i pokojowej

Temat ten został bardzo dobrze opracowany. Wyszczególniono wiele problemów i zadań oraz podano sposoby i formy aktywności. Główny temat rozszrzono o działalność ekologi-

dokończenie na str. 26

Przed Soborem Lokalnym

dokończenie ze str. 25

czną Cerkwi. Jednym z ciekawych postulatów jest propagowanie wśród wiernych umiaru i skromności przy wznoszeniu cmentarnych pomników. Zaoszczędzone pieniądze można przeznaczyć na inne, użyteczniejsze cele.

7. Komisja do spraw działalności wydawniczej

- ożywienie i zdynamizowanie obecnie istniejących wydawnictw naszej Cerkwi;
- skoordynowanie inicjatyw wydawniczych podejmowanych przez lokalne środowiska;
- popularyzacja i rozbudzanie zainteresowań wiernych do systematycznego czytania wydawnictw cerkiewnych.

8. Komisja do spraw ekumenizmu

- uczestnictwo w ruchu ekumenicznym w celu dania świadectwa o już istniejącej (od Dnia Zesłania Ducha Świętego) jedynej prawosławnej Cerkwi;
- wyodrębnienie ekumenizmu życia na poziomie stosunków międzyludzkich, sąsiedzkich, rodzinnych itp.), który trwa nieprzerwanie i ekumenizmu dialogów oficjalnych, który uległ zahamowaniu.

W ostatnim czasie ukazały się dwie publikacje, które doskonale uzupełniają opracowanie tej komisji. Jest to książka ks. Wacława Hryniewicza pt. "Kościoły siostrzane. Dialog katolicko-prawosławny 1980-1991. Verbinum. Warszawa 1993 r. i artykuł ks. Jerzego Tofiluka w "Wiadomościach Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego" nr 2/93.

***

Członkowie komisji (duchowni i świeccy) podjęli trud oceny aktualnej sytuacji Cerkwi prawosławnej w Polsce. W opracowaniu widoczny jest ich duży wkład pracy, twórczej myśli i wielka troska o przyszłość Cerkwi. Świadczy to również o istnieniu wielu środowisk, dla których losy Cerkwi nie są obojętne.

Materiały te, po niezbędnych uzupełnieniach i aktualizacji, stanowią dobrą podstawę do wielu działań w przyszłości.

diakon **Jarosław Makal**

Wspomnień zasłużonego pasterza, o. mitrata ANTONIEGO DZIEWIATOWSKIEGO, dziekana hajnowskiego, proboszcza parafii św. Trójcy w Hajnówce, ciąg dalszy

KAPŁAN i BUDOWNICZY

Przebieg budowy soboru św. Trójcy w Hajnówce wszechstronnie został ukazany przez opiekuna naszej świątyni **Władysława Zina** w monografii "Hajnowska parafia prawosławna św. Trójcy", która ukazała się w 1992 r. w przededniu obchodów 20. rocznicy od chwili położenia kamienia węgielnego w fundamenty soboru. Polecam więc tę lakoniczną, treściwą i ciekawie napisaną książeczkę, można ją jeszcze nabyć w parafii św. Trójcy, Hajnówka, ul. Batorego 41. Natomiast ja chciałbym jedynie uzupełnić to pożyteczne wydanie kilkoma spostrzeżeniami. Rozpoczęcie w 1973 r. budowy soboru było dla mnie głębokim przeżyciem. Nie ustawałem więc w modlitwach do Wszechmogącego o pomyślność tego wielkiego poczynania. Przed uzyskaniem pozwolenia i rozpoczęciem prac budowlanych pielgrzymowałem do Żyrowic, Poczajowa, Trojce-Siergiejewskiej Ławry i wszędzie zanosiłem błagania do Boga i prosiłem braci mnichów o modlitwy za powodzenie naszego zamierzenia. W Moskwie w soborze patriarchalnym przy relikwiach św. Aleksego, przed słynącymi z cudów Ikonami Matki Bożej: Niespodziewana Radość i Wszystkich Pogrążonych w Smutku Radość wraz z tamtejszym duchowieństwem spełniliśmy w tej intencji specjalne molebny. W Poczajowie osobiście czytałem akafist przed opuszczoną ikoną i na ektenii zanosiłem błagania do Najwyższego o błogosławieństwo dla budowy. I modlitwy braci i nasze zostały usłyszane - od samego początku budowa szła sprawnie chociaż nie bez trudności.

Wówczas nie mogliśmy przewidzieć wielkości kosztów, ale dziś już wiemy, że wzniesienie soboru św. Trójcy i wyposażenie go w podstawowe instalacje i urządzenia wg cen z 1991 r. wyniosło w przeliczeniu na pszenicę około 15 tysięcy ton tego ziarna oraz półtora miliarda złotych. Suma astronomiczna, a przecież trzeba było ją uzbierać po złotówce, po kilka czy kilkadziesiąt złotych od naszych bardzo ofiarnych parafian i od ludzi o wielkim sercu omal z całego świata. Mimo słabego zdrowia pielgrzymowałem więc nie tylko po całej Polsce, ale i po całej Europie - wszędzie modliłem się do Boga a u ludzi prosiłem wsparcia. I nigdy nie wracałem z pustymi rękoma. Przekonałem się, iż prawosławni są nadzwyczaj dobroczynni, życzliwi, ofiarni. To moje pielgrzymowanie sprzyjało także popularyzacji nie tylko naszej budowy, ale również intensywnego życia ducho-

Sladami stuleci (18)

ORĘDOWNICZKA

Podobnie jak w całej Europie, tak samo nad Niemnem, Bugiem i Narwią w średniowieczu wewnętrzne życie społeczeństwa zmierzało do rozdrobnienia wielkich imperiów na coraz to mniejsze udzielne księstwa. I każda dzielnica, nawet najdrobniejsza, usiłowała zostać niezawisłym państwem. W owych czasach był taki poziom gospodarki i techniki, przy którym nawet nieliczna społeczność była w stanie wyprodukować wszystko, co było niezbędne dla życia, była niezależna pod względem gospodarczym. Rozrosłym rodom książęcym nieustannie przybywało nowych książąt i księżniczek, którzy na różne sposoby i z całych sił dążyli do zdobycia niezależnego państwa, wybicia się na samowładcę. W ten sposób na przełomie XII i XIII stuleci na ziemiach białoruskich znajdowało się blisko trzydzieści maluczkich księstw. Wiadomo, iż to wywoływało między nimi powszechną zazdrość, wrogość, kłótnie i krwawe wojny o ziemie, miasta, a nawet pojedyncze wsie.

Nieszczęść tych nie uniknęły również nasze ziemie. Oto około 1150 r. z obszernej Ziemi Turowskiej wydzieliło się niezależne Księstwo Biereściejsko-Dorohiczyńskie i w nim omal 20 lat panował rozsądny polityk i dbały władca - książę **Jaropełk Izjasławowicz.**

Był to krótki, ale nadzwyczaj budujący okres w dziejach tych ziem. Jednakże po śmierci księcia wybuchło długotrwałe zmaganie o panowanie nad państewkiem, zmieniali się jego władcy, w wyniku nieustających wojen

wego prawosławnych na Białostocczyźnie. Pomogło w nabyciu nieosiągalnych wówczas w Polsce farb i znalezieniu w Grecji ikonografa, który wykonał w soborze piękną polichromię w stylu neobizantyjskim i w pomyślnym załatwieniu szeregu innych spraw. A teraz kilka słów o trudnościach. Jak wiadomo projekt soboru wykonał prof. dr hab. **Aleksander Grygorowicz**. W latach 70. był wykładowcą na Wydziale Architektury Akademii Górniczej w Gliwicach i z powodu znacznej odległości mieliśmy w Hajnówce trudności z otrzymywaniem na czas niezbędnych rysunków. Architekt stworzył piękną bryłę architektoniczną świątyni, ale nie uzgodnił ze specjalistami jej akustyki, techniki pokrycia blachą miedzianą oraz ocieplenia betonowych ścian, toteż i podczas budowy, i po jej zakończeniu mieliśmy wiele różnych kłopotów i uciążliwych poprawek.

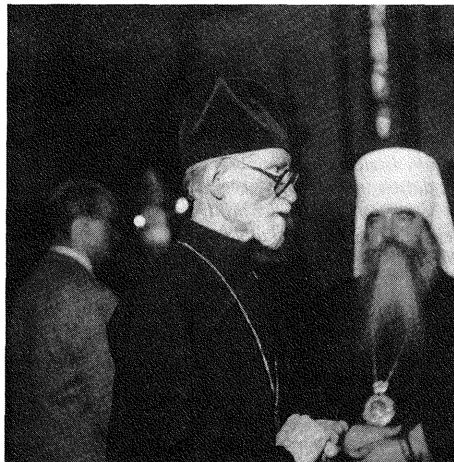
Sprawy dotyczące architektury należały do prof. A.Grygorowicza, natomiast prof. **Jerzy Nowosielski** z Krakowa sporządził wstępny projekt wystroju wnętrz soboru. Osobiście ja i może za małymi wyjątkami ogół parafian nie wyraziliśmy zgody na realizację projektu prof. A.Nowosielskiego, dlatego że mieliśmy już ikony tego twórcy w naszej cerkwi cmentarnej. Polichromia wnętrz świątyni więc była wykonana bez zgody architekta.

Dziś nasz sobór odwiedza mnóstwo wycieczek i kiedy wchodzą do oświetlonej świątyni słyszymy wyrazy podziwu: "Jak tu pięknie!". I naprawdę naszą cerkiew utalentowany Grek wspaniale ozdobił i jednocześnie zobrazował Nowy Testament. Nadarza się tu doskonała sposobność, zwłaszcza z młodzieżą szkolną przypomnieć i porozważać nad dziejami nowotestamentowymi.

Oto na prawym półkolu widzimy Boże Narodzenie, Chrzest Pański, Spotkanie Pańskie, nad chórem Przemienienie Pańskie a z lewej strony - Ukrzyżowanie, w lewym łuku - Zmartwychwstanie i Wniebowstąpienie. Jest to miła lekcja i kierownicy wycieczek zwykle bardzo serdecznie dziękują za umożliwienie zwiedzenia naszego soboru.

Tak oto dzięki pomocy Bożej, wysiłkiem i ofiarnością wielu tysięcy ludzi powstało dzieło zasłużenie nazwane wizytówką prawosławia.

Czy jest całkowicie zakończone? Oczywiście że nie, bowiem stale je poprawiamy, uzupełniamy, udoskonalamy i prace te nigdy nie ustaną, jako że świątynia jest dziełem żywej wiary.



O. mitrat Antoni Dziewiatowski podczas wizyty Metropolity Mińskiego i Słuckiego, Patriarszego Egzarchy całej Białorusi Filareta w soborze Św. Trójcy w Hajnówce

Moje wspominki zakończę nadzwyczaj miłą dla nas wszystkich wiadomością. W 1993 r. otrzymaliśmy plac we wschodniej dzielnicy Hajnówki pod budowę następnej cerkwi i czujemy się bardzo szczęśliwi, bowiem okazały sobór Św. Trójcy jest już zbyt ciasny, nie mieści wszystkich przybywających doń na modlitwę.

Jesteśmy więc pochłonięci nową budową.

I tak oto 55 rok mojej duszpasterskiej posługi upływa w modlitwie i powierzonej przez Boga pracy.

notował **Mikołaj Hajduk**

---

pustoszały grody i wsie. Księstwo zostało podzielone na dwa: Bieraściejskie i Dorohiczyńskie i od razu wybuchły pomiędzy nimi wyniszczające wojny.

Taki sam proces nastąpił w silnym Księstwie Grodzieńskim: po okresie jego rozkwitu podczas panowania księcia **Wsiewołoda Dawydowicza** i księżny **Agafii Włodzimierzówny**, już przy ich synach państwo to rozpadło się na kilka dzielnic. Aczkolwiek do nas nie doszły wiadomości o walce pomiędzy nimi, jednakże moc Ziemi Grodzieńskiej wyraźnie osłabła.

W tych twardych, okrutnych czasach jedynie Cerkiew łagodziła obyczaje, uśmierzała okrutników, stawała w obronie ciemiężonych i słabych. Z jednej strony ze wszech miar umacniała autorytet władzy książęcej nastawiając ludzi "Bójcie się Boga, a księcia szanujcie!", z drugiej - władzę czyniła odpowiedzialną przed Bogiem za jej postępowanie.

"Dający wam władzę Bóg rychło sprawdzi sprawiedliwość waszego panowania". Częstokroć siedziba biskupa stawała się jedynym azylem, miejscem schronienia dla prześladowanych. Jeden z metropolitów kijowskich w posłaniu do księcia misję duchowieństwa określił słowami: *"Nas Bóg wyznaczył w Ziemi Ruskiej by powstrzymywać was od przelania krwi"*. Wielokrotnie prawosławni hierarchowie a nieraz i zwykłe duchowieństwo swymi pouczeniami, perswazjami i prośbami zapobiegali bratobójczym wojnom. Częstokroć duchowni prawosławni z podniesionymi krzyżami w ręku stawali pomiędzy rozpalonymi do walki hufcami wojów i modlitwami nie dopuszczali do bitwy. Duchowieństwo pełniło bardzo odpowiedzialną rolę posłów dobrej woli i parlamentariuszy w misjach pokojowych pomiędzy skłóconymi księstwami, miastami, możnowładcami. Z dawien dawna działalność Cerkwi prawosławnej była ukierunkowana na upowszechnianie i umacnianie społecznego pokoju i spokoju, tolerancji i życzliwości pomiędzy poszczególnymi osobami, społecznościami ludzkimi i całymi państwami. Sakrament spowiedzi, niedziele przebaczenia, posty, dni świąteczne - w tym i innym czasie nasza Cerkiew wymagała od swych wyznawców pokojowego współżycia i przyzwoitego zachowania, zabraniała kłótni a tym bardziej jakiegokolwiek przelania krwi. Duchowieństwo prawosławne ma kanoniczny zakaz posiadania i używania broni. Stąd zrozumiała niechęć prawosławnych do duchownych łacińskich, zwłaszcza uzbrojonych po zęby, zadających rany i śmierć, krzyżowców i krzyżaków. Powszechne krzewienie i utrwalanie nauki Chrystusowej o konieczności przebaczania wrogom ich złych uczynków, braterskiej miłości pomiędzy wszystkimi ludźmi, potrzebie życia zgodnie z nakazami Bożymi, wielość przykładów z życia na ziemi Chrystusa, apostołów, męczenników i pokutników stępiała zapędy, zmiękczała charaktery i usposobienia ludzi, po prostu cywilizowała ich. Cerkiew zawsze starała się być siewcą i rzecznikiem pokory, sprawiedliwości, rozwagi i postępu we wszystkich dziedzinach ludzkiego życia.

Mikołaj Hajduk

LIST OTWARTY...

c.d. ze str. 11

terium było proste: ci pozwalają być sobą. Prawosławni w Białymstoku, jeżeli nawet bywali "u władzy" to nie rządzili a wykonywali polecenia z Warszawy, a tam decydowali "partyjni katolicy". Powojenne losy prawosławnych w Polsce były podobne do katolickich. Metropolita Dionizy (Waledyński) od samego początku był internowany i aż do śmierci w roku 1959 nie miał prawa opuścić miejsca odosobnienia. Internowano wielu duchownych. Jeszcze więcej siedziało w więzieniach za obronę resztek ocalałych nieruchomości, prawo do procesji, nabożeństw. Jedynym "przywilejem", który ominął katolików - była akcja "Wisła", której dostąpili prawosławni z Lubelszczyzny. Wydaje się, że Kościół ma do komunistów pretensje za to, że udzielając pozwoleń na budowę nowych kościołów, czasem pozwalali wybudować i cerkiew. Obowiązująca obecnie w Białymstoku "zasada" - niech i dyletant byle nie prawosławny - może zaowocować u potomnych domniemaniem, że komunizm był mniej dyskryminacyjny. Ale to też nie będzie ani zasługą ani winą prawosławnych. To nie przed prawosławnymi trzeba bronić Polski. Należy Jej bronić przed takimi kapłanami jak Autorzy wypowiedzi w "Gościu Niedzielnym" oraz politykami, którzy takich ludzi stawiają sobie za wzór. Gdy uwolnimy się od takich postaw, można będzie pomyśleć o wspólnej obronie dobrego imienia Polski, by nikt jej nie postrzegał przez pryzmat nietolerancji, nienawiści. Mieliśmy podstawy sądzić, że taka współpraca się zacznie, gdy witaliśmy w naszej białostockiej cerkwi Papieża - Polaka.

Od Was Eminencjo i od Waszych współpracowników zależy, czy tę wizytę będziemy wspominać jako znak nadziei, czy też będziemy się czuli jeszcze raz oszukani. Chcemy wierzyć, że głosami Waszych współpracowników kierowały emocje, przesłaniające im zdolnośc widzenia potrzeb różnorodnej wyznaniowo społeczności i honoru swojego Kościoła. Przykro nam bowiem konstatować fakt, iż jeszcze raz nie Kościół a politycy okazali się bardziej dżentelmeńscy, przywracając Cerkwi należne Jej prawa do klasztoru w Supraślu. Bogu dziękujemy za ich rozwagę i prawość. Ufamy również, iż Bóg wspomoże nas, tak jak wspomagał przez wieki, gdy niweczył plany tych, którzy wydali na nas wyroki. Zdajemy jednak sprawę, że Bóg czeka na porozumienie między ludźmi na dowód, że słowa nie mijają się z dobryni uczynkami. Czekamy na dobry przykład i zachętę do wspólnej pracy dla dobra wspólnej Ojczyzny!

*W imieniu Zarządu Głównego BTSK - przewodniczący **Jan Syczewski**, sekretarz - **Walentyna Łaskiewicz***

*W imieniu Zarządu Głównego Bractwa Prawosławnego w Polsce przewodniczący **Michał Małofiejew***

*Członkowie Zarządu Głównego: **Eugeniusz Czykwin**, **Jarosław Werdoni**, **Antoni Mironowicz**, **Mikołaj Wawreniuk***

SĄSIEDZKIE ROZMOWY

Decyzja Ministra - Szefa Urzędu Rady Ministrów, przywracająca własność Cerkwi prawosławnej, budynki monasteru w Supraślu, wywołała reakcję Kościoła rzymskokatolickiego w Białymstoku.

W czasie konwersatorium zorganizowanym przed parafię kościoła farnego, w dniu 21 października ks. dr **Tadeusz Krahel**, wykładowca historii Kościoła w Archidiecezjalnym Wyższym Seminarium Duchownym, poinformował o zaskarżeniu do sądu decyzji Ministra. Odwołanie złożył też zakon o.o. Bazylianów w Warszawie.

W konwersatorium udział wzięło około 20 osób: trzech księży katolickich, kilku dziennikarzy lokalnej prasy, dziesięć osób związanych, jak sami się przedstawili, z Towarzystwem Przyjaciół Supraśla i redaktor naczelny "Przeglądu Prawosławnego", **Eugeniusz Czykwin**.

Spotkanie miało dziwny przebieg. Bardzo szybko Supraślanie uznali, że decyzja Ministra jest bezprawna, a stwierdzenie ks. Krahela, że fundator monasteru **Aleskander Chodkiewicz** "trwał przy unii" (chodzi o Unię Florencką) za nie budzące wątpliwości.

Dalej był już tylko agresywny atak na "Przegląd Prawosławny", że fałszuje historię, jątrzy, podburza. Na wielokrotnie powtarzane przez E.Czykwina prośby, by dyskutanci raczyli wskazać na konkretne publiakcje i fakty fałszowania przed redakcję historii, nie zgłoszono ani jednego. Jeden z grupy supraślan jako zarzut przytoczył natomiast słowa Patriarchy Moskiewskiego **Aleksego II** "Matko Boża, zbaw Ruś!", wypowiedziane podczas puczu w Moskwie, a zamieszczone w ostatnim numerze "PP". Supraślanie wraz z redaktorem "Kuriera Porannego" **Tomaszem Wiśniewskim** ostro krytykowali **Michała Bołtryka**, autora publikacji o losach monasteru supraskiego w okresie międzywojennym.

Nie zakwestionowano ani jednego faktu spośród wielu, prezentowanych w tych publikacjach. Twierdzono jedynie, że są one przedstawiane stronniczo. Na propozycję E.Czykwina, by przedstawiający się jako historyk młody człowiek napisał do "Przeglądu" krytyczny tekst, prostujący rzekome zafałszowania redaktora Bołtryka, padła odpowiedź: "Nie siedzę w tym okresie i nie znam archiwów".

Supraślanie prezentowali też wiele "odkrywczych" teorii. Pan **Załęski** udowadniał, że jego zdaniem "obrzydliwą" bryłę cerkwi Zwiastowania NMP budowano nie krócej niż 50-60 lat. Skarżono się też na prasę, która nie chce drukować "prawdy".

***

Z około 200 młodych ludzi. uczestniczących w wieczornym nabożeństwie w kościele farnym na apel księdza, by wzięli udział w spotkaniu, pozytywnie zareagował jeden!

I fakt ten jest najbardziej optymistycznym akcentem kontrowersji wokół decyzji ministra **Rokity**.

Na zakończenie ks. Krahel apelował o kierowanie się prawdą i stwierdził, że potrzebne są takie apotkania i wspólne rozmowy.

Trudno nie zgodzić się z tym stwierdzeniem. Wszystkim potrzebny jest "blask prawdy".

ecz

Kilka zdań

Wiara profesorów

Wertujemy, z rodziną, "Encyklopedię szkolną" - tom "Historia" - wydaną w 1993 roku przez Wydawnictwo Szkolne i Pedagogiczne. Duży format, prawie 900 stron, około dwa tysiące haseł z historii powszechnej i Polski.

Chcemy czegoś dowiedzieć się o różnych Kościołach. Znajdujemy hasła "Kościół anglikański" (18 wierszy) i "Kościół katolicki w Polsc" (prawie pięć stron). Są hasła dotyczące wyznań, które powstały w wyniku Reformacji. Nie ma hasła "Kościół prawosławny".

Może pod "Bizancjum"? Jest "Cesarstwo bizantyjskie", a tam wzmianka "...w 1054 nastąpiło ostateczne zerwanie między chrześcijaństwem wschodnim i zachodnim (tzw. schizma wschodnia)".

Pod hasłem "Schizma" czytamy, że "...schizma wschodnia doprowadziła do zerwania jedności z papieżem i oddzielenia się Kościołów prawosławnych (ortodoksyjnych) od Kościoła rzymskiego (1054)".

Szukamy hasła "ortodoksja". Nie ma.

Może jest coś o prawosławiu pod hasłem "Ruś"? Jest takie hasło, ale nie ma w nim mowy o religii panującej na Rusi. Nie dowiadujemy się nic o prawosławiu w haśle "Ruś Halicko-Włodzimierska" i "Ruś Kijowska". W tym ostatnim państwie "rozwinęło się głównie budownictwo sakralne i malarstwo". Z jakim wyznaniem związane? To profesorowie ukrywają przed nami.

Jesteśmy uparci. Wracamy do hasła "Kościół katolicki w Polsce". Natrafiamy tam na "prawosławie". Na stronie 238, gdzie mowa o reformach katolickich czytamy: "reformy objęły także Kościół prawosławny w Rzeczypospolitej, ich rezultatem stała się m.in. unia części Kościoła prawosławnego z Rzymem zawarta w 1596 w Brześciu".

A więc "Unia brzeska". Hasło spore. Informuje nas, że w Brześciu w 1596 roku Kościół prawosławny połączył się z Kościołem katolickim. I w ten sposób powstał Kościół grekokatolicki (unicki). Przeciwnicy unii, to "dyzunici".

Z Encyklopedii dowiadujemy się, że "unici, grekokatolicy", to "ludność prawosławna, która przeszła na katolicyzm w 1596, w wyniku unii brzeskiej". Zdanie to, choć bolesne dla niektórych współczesnych unitów, jest prawdziwe i w pełni oddaje sens aktu brzeskiego.

W Encyklopedii są - i słusznie - hasła "Watykan", "papież", "papiestwo". Szukamy - bezskutecznie - haseł "Konstantynopol", "patriarcha". Znaleźliśmy "patriarchat" - to: "....etap rozwoju społeczeństwa pierwotnego, w którym mężczyzna zajmował dominującą pozycję...".

Słyszeliśmy o tym, że papież prowadzi dialog ekumeniczny z prawosławnym patriarchą mającym siedzibę w Konstantynopolu.

Wiemy na pewno, że prawie połowa zjednoczonej - w przyszłości - Europy, to wyznawcy prawosławia. Ale nie dowiemy się z Encyklopedii (dla młodzieży szkolnej!), co to jest "Kościół prawosławny".

Autorzy - kwiat nauki polskiej, kilka tuzinów nazwisk - wierzą, że jeśli o czymś się nie pisze, to to nie istnieje.

Michał Bołtryk

Recenzje

DRUKOWANE CYRYLICĄ

W granicach naszego kraju niemal jednocześnie pojawiły sie oficyny wydawnicze, drukujące czcionką cyrylicką i łacińską. Tradycja wielokulturowości i wielonarodowości I Rzeczypospolitej ma więc namacalne potwierdzenie w postaci ksiąg drukowanych. U kolebki polskiego drukarstwa są więc księgi cyrylickie.

O tych nieznanych faktach z dziejów drukarstwa polskiego informuje czytelników wydana w tym roku książka "Najstarsze druki cerkiewnosłowiańskie i ich stosunek do tradycji rękopiśmiennej". Omawiana książka stanowi zbiór artykułów na temat pierwszych druków cyrylickich na ziemiach polskich i ich percepcji w środowiskach Wielkiego Księstwa Litewskiego i Korony. Artykuły są pokłosiem konferencji naukowej, odbytej w Krakowie w 1991 roku. Materiały z konferencji zostały zredagowane i opatrzone wstępem trzech wybitnych znawców problematyki: **Aleksandra Naumowa, Jerzego Rusaka i Wiesława Witkowskiego.** Spośród trzydziestu zamieszczonych w książce artykułów szczególną uwagę zwracają te, które zostały poświęcone drukarniom odgrywającym ważną rolę w historii naszej Cerkwi: w Krakowie, Poczajowie, Supraślu i Zabłudowie. Oprócz kwestii ogólnych dotyczących m.in. charakterystyki druków w Księstwie Moskiewskim czy Wielkim Księstwie Litewskim znajdują się szczegółowe opracowania dotyczące *Biblii Ostrogskich* czy druków starowierskich. Czytelnicy "Przeglądu Prawosławnego" powinni też zapoznać się z działalnością wydawniczą **Szwajpolta Fiola**, który zapoczątkował drukarstwo cyrylickie. Jego druki znalazły szeroki krąg odbiorców, zwłaszcza wśród duchowieństwa prawosławnego ziem białoruskich, litewskich i Podlasia.

Książka o drukach cyrylickich jest kolejną pracą sygnowaną przez Instytut Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego. W tym miejscu wypada dodać, że osiągnięcia naukowe pracowników tego Instytutu znacznie wpłynęły na poznanie piśmiennictwa słowiańskiego: rękopiśmienniczego i drukowanego. Różnorodność tematyczna prezentowanej obecnie książki pozwala mieć nadzieję, że trafi ona do szerokiego kręgu czytelników, nie tylko zawodowych badaczy dziejów kultury piśmiennictwa narodów słowiańskich.

Antoni Mironowicz

"Najstarsze druki cerkiewnosłowiańskie i ich stosunek do tradycji rękopiśmienniczej"; pod red. J.Rusek. W.Witkowski i A.Naumow. Kraków 1993, ss.352.

Jubileusze zawsze skłaniają do gratulacji i do refleksji. Trudno nie doceniać roli miesięcznika, który podaje bieżące informacje na temat prawosławia w Polsce i na świecie, poruszając często problemy ważne dla całej naszej społeczności, Czasopismo odgrywa w tym wypadku ważną rolę integracyjną. Jest równocześnie popularyzatorem treści znacznie wykraczających za ramy czystej informacji. "Przegląd Prawosławny" podnosi swój poziom merytoryczny i edytorski. Pozwala to na poszerzenie kręgu odbiorców.

Muszę się jednak przyznać do pewnego niedosytu. Brakuje mi wyraźnie artykułów prezentujących doktrynę prawosławną, a tym samym wpływającym na poziom wiedzy religijnej czytelników. Brakuje mi też dobrze prowadzonej rubryki "Odpowiedzi redakcji", w której można wyjaśniać czytelnikom różne wątpliwości i problemy, na które nie mogą znaleźć odpowiedzi. Spotkania młodzieżowe na Grabarce wykazują, że pytań takich jest bardzo dużo.

W niczym nie umniejsza to jednak bardzo pozytywnej roli odgrywanej przez "Przegląd Prawosławny" w naszej Cerkwi. Wraz z gratulacjami wyrażam i nadzieję, że "Przegląd" będzie nam towarzyszył przez długie lata, w coraz doskonalszej postaci.

ks. Henryk Paprocki

•••••••••••••

"Przegląd Prawosławny" jest miesięcznikiem, który zaspokaja najgłębsze potrzeby duszy czytelnika, potrzeby wyniesione z pierwszych lat dzieciństwa i wczesnej młodości. I dobrze robi redakcja, że ukazuje życie prawosławnych nie tylko w kraju, ale na całym świecie, szczególnie zaś w krajach wschodniosłowiańskich. Cieszą materiały ukazujące obiektywny obraz wydarzeń w Serbii, krytyczne spojrzenie na zabiegi Watykanu w szerzeniu unii. Cieszą też artykuły dotyczące przeszłości Cerkwi prawosławnej.

Nie mają bowiem racji ci, co głoszą zasadę, że do przeszłości nie należy wracać, a myśleć tylko o przyszłości. Bez zrozumienia błędów z przeszłości nie sposób ułożyć pomyślnych planów na przyszłość, albowiem zwykle powtarza się stare błędy w nowym opakowaniu. Dowodem tego są obecnie misje rzymskie na prawosławnym wschodzie. Prawdziwie chrześcijańskim uczynkiem innych wyznań byłaby pomoc prawosławnym w ich trudnościach. Byłby to dowód szczerych intencji w ruchu ekumenicznym. Tak postępują niejednokrotnie protestanci.

Stając w obronie prawosławia, miesięcznik broni interesów Polski, która nie powinna się wmanewrowywać w nowy konflikt z sąsiadami na Wschodzie. Dobrze, że w miesięczniku pojawiły się stronice białoruskie i ukraińskie. Chciałoby się zwiększenia ilości tych stronic. Sądzę, że czasopismo nie szuka konfliktów, ale radzi jak ich unikać. Tak na przykład najprostszym sposobem zlikwidowania zatargów z unitami jest ich powrót do macierzystej Cerkwi. Tego wymaga interes Cerkwi prawosławnej i wolnych narodów.

Antoni Serednicki

•••••••••••••

Szanowna Redakcjo

Mieszkam w Supraślu od urodzenia i na podstawie własnych doświadczeń mogę stwierdzić, że waśnie religijne były obce supraślanom. Można chyba mówić tu o prawdziwej tolerancji i ekumeniźmie. Żyliśmy we wzajemnym szacunku. Nie przeszkadzały nam podejmowane inicjatywy budowy dużego domu katechetycznego przy parafii rzymskokatolickiej, odbudowa cerkwi zaiwastowania NMP. Bywało i tak, że katolicy pomagali przy budowie prawosławnej świątyni.

Tak było kiedyś. A jak jest dzisiaj?

Usiłuje się wmówić ludziom, że cały katolicki Supraśl jest przeciwny oddaniu budynków zespołu klasztornego prawosławnym. Pisze się listy, wysyła petycje i protesty jeszcze przed faktycznym prawnym uregulowaniem problemu. Podejmowane są próby skłócenia społeczności Supraśla, a nawet całej Białostoczczyzny. Jest grupa ludzi (i trzeba stwierdzić z całą mocą, że nie ma wśród nich ani jednego prawosławnego!), którym wyraźnie byłoby na rękę ponowne zaognienie konfliktów religijnych. Czy wszyscy tego chcą? Absolutnie nie.

Jestem zwykłym obywatelem. Dla mnie i dla wielu innych cały szum i zgiełk wokół tej sprawy jest po prostu męczący. Chcemy tu żyć w zgodzie, tak jak kiedyś. Rozmawiałem z wieloma ludźmi, ich zdanie jest jasne: monaster powinien być przyznany prawosławnym!. Społeczność katolicka jest w tej chwili poruszona innym problemem: odbudową świątyni poewangelickiej, którą przejął Kościół katolicki. Remont wymaga dużych nakładów, ale po jego zakończeniu katolicy będą dysponować dwiema świątyniami, oddalonymi od siebie zaledwie o kilkadziesiąt metrów. W rozmowach stawiane są pytania: dlaczego hierarchia katolicka nie starała sie o monaster wcześniej? Gdzie były osoby, obecnie piszące protesty, gdy dewastowano katakumby a z cerkwi św. Jana Teologa zrywano dach. Teraz, gdy społeczność prawosławna, licząca około 10 proc. ogółu mieszkańców Supraśla, podjęła heroiczne dzieło dźwignięcia monasteru z ruin, dają znać o sobie ich apetyty. Chcieliby mieć cały Supraśl dla siebie!

Decyzja o przyznaniu zespołu budynków klasztornych Cerkwi prawosławnej została przyjęta przez większość supraślan z ulgą. I tylko nieliczna garstka wykorzystała sytuację do rozpętania kolejnej nagonki na prawosławnych. A prawosławni w Supraślu chcą cieszyć się i modlić razem z innymi w zgodzie i pokoju. Nie chcą niczego więcej.

Supraślanin

(nazwisko do wiadomości redakcji)

Młodzież raz do roku

13-14 listopada w budynku parafii prawosławnej św. Archanioła Michała w Bielsku Podlaskim odbędzie się XII Walne Zgromadzenie Bractwa Młodzieży Prawosławnej. To coroczne spotkanie zbierze w Bielsku przedstawicieli Kół Bractwa działających na terenie prawie całego kraju. Uczestnicy Walnego Zgromadzenia ocenią pracę organizacji w okresie ostatniego roku oraz określą zadania pracy na rok najbliższy. Przewidywane są również wybory uzupełniające do Zarządu Centralnego.

Będzie też czas na modlitwę i wspólne rozmowy.

Informacji na temat Walnego Zgromadzenia oraz sposobu wyłaniania reprezentantów na spotkanie można zasięgnąć u proboszczów parafii w Polsce oraz w biurze Bractwa w Białymstoku - ul. Lipowa 15 A, tel. 265-28 od 9.00 do 15.00.

"Kradzieże i przemyt dóbr kultury" - to temat konferencji konserwatorów, celników i policjantów (w tym Interpolu), która odbyła się w Warszawie. Główny Urząd Ceł poinformował, że w ciągu ośmiu miesięcy 1993 roku udaremniono przywóz 687 i wywóz 109 ikon (w 1992 - 391 i 93). Według danych Komendy Głównej Policji w 1992 roku zgłoszono 1249 kradzieży dóbr kultury, a w pierwszym półroczu 1993- 524.

Dziesięciu warszawskich i krakowskich aktorów odmówiło czytania na antenie radia fragmentów "Szatańskich wersetów" (powieści obrażającej uczucia religijne muzułmanów). Nieznane są przypadki odmowy grania w filmie na podstawie sztuki "Prorok Ilja" **Tadeusza Słobodzianka** - sztuki obrażającej uczucia religijne prawosławnych.

133 studentów rozpoczęło pierwszy rok akademicki na Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. W ChAT-cie studiują ewangelicy augsburscy, reformowani metodyści, baptyści, adwentyści, prawosławni i polskokatolicy.

W październiku odbyły się w Sanoku IV Dni Muzyki Wokalnej im. Adama Didura. W programie wystąpił również zespół cerkiewny z Wrocławia "Oktoich" wykonując m.in. "Requiem prawosławne".

"Nowa sztuka Ukrainy - nowa Europa. Próba indentyfikacji" - to tytuł sesji naukowej w Centrum Sztuki Współczesnej Zamku Ujazdowskiego.

Na Węgrzech zachodni inwestorzy ulokowali 48 proc. pieniędzy, które w latach 1990-92 napłynęły do państw Europy Środkowej, w Czechach - 26 proc., w Polsce - 12 proc.

W warszawskiej Zachęcie, do 1 listopada, można było oglądać wystawę malarstwa **Jerzego Nowosielskiego.** To największa prezentacja twórczości tego artysty - 290 obrazów i 90 rysunków. Wystawę przygotowało poznańskie Muzeum Narodowe. Wcześniej pokazały ją muzea w Poznaniu i we Wrocławiu. Jerzy Nowosielski to znany malarz ikon. W dniach wystawy odbył się także wieczór promocyjny książki **Zbigniewa Podgórca** "Mój Chrystus. Rozmowy z Jerzym Nowosielskim".

Prymas Glemp na mszy w Pelplinie: "Dzisiaj najczęściej dobrobyt i pieniądz stanowią wartości, dla których człowiek traci zmysły, by osiągnąć miraż pozornego szczęścia". Według prymasa kult pieniądza stał się "nowym rodzajem obłędu". Ks. prałat **Henryk Jankowski** z Gdańska, wedle tygodnika "Wprost", jest jednym z setki najbogatszych Polaków.

Na plebanii w Pielgrzymce (koło Złotoryi) i w prywatnych gospodarstwach znaleziono cenne, zabytkowe przedmioty z legnickiego Domu Przyjęć po rosyjskich żołnierzach. Wartość wywiezionych stamtąd zabytków szacuje się na około 300 miliardów złotych.

Szefowie państw Rady Europy, na szczycie w Wiedniu, stwierdzili, że Europie zagrażają rasizm, antysemityzm i ksenofobia. To wszystko godzi w podstawy demokracji. Rada, we współpracy z organizacjami młodzieżowymi przeprowadzi wkrótce wielką, europejską kampanię na rzecz tolerancji. Politycy, na szczycie, nie doszli do porozumienia w sprawie ochrony praw mniejszości.

Z wypowiedzi Jarosława Mulewicza (prezes zarządu Światowego Centurm Handlu i Finansów ze Wschodem SA): "Z politycznego punktu widzenia nasze uzależnienie może być niebezpieczne wówczas, gdybyśmy chcieli prowadzić wobec Rosjan dwuznaczną politykę zagraniczną: deklarować przyjaźń, a działać w zupełnie innym duchu, zrywając gospodarczą współpracę. Nasze uzależnienie byłoby jeszcze bardziej ryzykowne, gdybyśmy zaczęli, jak chcą niektórzy, grać rolę mocarstwa wobec Rosji i podejmować "historyczne" misje cywilizowania Wschodu".

"Współpraca z Rosją zapewnia nam bezpieczeństwo w 95 procentach" - powiedział jeden z NATO-wskich ambasadorów w Brukseli. A przewodniczący Zgromadzenia Północnoatlantyckiego zapytał: "Jaki byłby sens zapewnienia bezpieczeństwa Polsce i zwiększenia niebezpieczeństwa dalej na Wschodzie?".

Aleksander Sołżenicyn w rozmowie z dziennikarzem "Le Figaro": "...Ludzie w swej gorączkowej krzątaninie zatracili poczucie wyższych wartości. Stąd obecny zamęt. (...) Trzeba pogodzić się z tym, że ludzkość nie rozwija się podług jednego wzorca, ale poprzez kultury, często zamknięte, z których każda ma swe własne prawa. Tę koncepcję w XIX wieku wysunął **Danilewski**, przed **Spenglerem** i **Toynbeem**, którzy myśleli podobnie. Moim zdaniem o urodzie świata stanowi jego rozmaitość".

Nie ma już "posterunku nr 1" przed Mauzoleum Lenina na Placu Czerwonym. Dostępu do sarkofagu strzegą zwykli milicjanci. Mówi się o przyszłym pochówku wodza rewolucji na Cmentarzu Wołkowym w Petersburgu, obok matki i siostry. Mało kto już wierzy, że w mauzoleum znajduje się ciało prawdziwego Lenina.

W Wileńskim Domu Nauczyciela, z inicjatywy Klubu Ofiar AK, odbył się społeczny sąd nad Armią Krajową. Zakończył się orzeczeniem: AK działała na Litwie nielegalnie i ma na swym koncie liczne przestępstwa kryminalne. Zdaniem historyka **Romasa Batura** "AK dążyła do odbudowy Polski w granicach z 1939 roku i faktycznie dopuściła się ludobójstwa na Litwinach". Poczta Litewska rozpowszechnia serię kopert "Sąd Najwyższy nad katami Litwy". Na każdej kopercie jest rysunek - żołnierz niemiecki, radziecki i polski skuci kajdanami.

Bośniaccy Chorwaci posłużyli się muzułmańskimi jeńcami wojennymi jako "żywymi minami" podczas szturmu pod Nowym Travnikiem. Jeńców obwiązywano materiałami wybuchowymi z zapalnikiem radiowym i zmuszano do marszu na linii frontu. Gdy znajdowali się w pobliżu celu, ładunki zdalnie odpalano. Sporządzony przez ONZ raport stwierdza, że Chorwaci prowadzili w Krajinie "politykę spalonej ziemi" i całkowicie zniszczyli trzy zamieszkałe przez Serbów miejscowości, burząc około 500 domów i mordując ludność cywilną. Za zbrodnie w tej wojnie Zachód i Rosja karzą Serbów blokadą gospodarczą. Chorwacja cieszy się uznaniem, rozwija współpracę z Europą, głównie z RFN.

Z Abchazji uciekają Grecy. Jeszcze rok temu w całej Gruzji mieszkało ponad 100 tys. Greków pontyjskich. Abchazja kiedyś stanowiła część starożytnej greckiej, a potem rzymskiej Kolchidy. Abchaska stolica Suchumi nazywała się wtedy Dioskuria. Abchascy Grecy uciekają do Grecji. Rząd grecki pomaga uchodźcom.

Boutros Ghali, sekretarz generalny ONZ, dla "Sterna": "W czasie zimnej wojny każdego dnia wydawano miliardy dolarów na zbrojenia. Teraz nikt nie chce zainwestować nawet 1 proc. tej sumy w urzymanie pokoju".

Ilmira Stepanowa

ROZBÓJNICY POKUTNICY

"*Byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie*"
Mt. 26,31

Zamknęła się za mną żelazna brama i oto znalazłam się na terenie zakładu karnego o zaostrzonym reżimie. Zakład ten to Metallostroj pod Sankt Petersburgiem i mówię o więzieniu zaliczanym do największych nie tylko w Rosji, lecz i w ogóle w Europie. W dalszym ciągu Czytelnicy dowiedzą się jak anno 1992 doszło do powstania w tym zakładzie cerkwi więziennej: cerkwi, której nadane zostało imię petersburskiego biskupa-męczennika **Veniamina** (chodzi o w roku 1922 zgładzonego przez władzę bolszewicką arcypasterza Patersburga. W poczet świętych Cerkiew Rosyjska zaliczyła go w 1992 r.).

Pierwsze kroki więziennego duszpasterstwa

Przed dwu i pół laty dyrektor zakładu karnego w Metallostroju doszedł do następującego wniosku: jeśli dyrekcja zakładu w sposób poważny uporać się ma z problemami penitencjarnymi, to możliwe jest to tylko przy pomocy Cerkwi. Wśród więźniów przeprowadzony został sonadaż, który ujawnił że jest wśród nich wcale nie taka mała grupa wierzących prawosławnych. Przekonawszy się o tym dyrektor zwrócił się z prośbą o uruchomienie więziennego duszpasterstwa do ojca **Władimira Sorokina** rektora Leningradzkiej Duchownej Akademii (wówczas taką nazwę ona jeszcze nosiła). Nie minęło wiele czasu a w zakładzie karnym pojawili się duchowni udzielający chrztu, wysłuchujący spowiedzi i udostępniający więźniom egzemplarze Pisma Świętego. Więźniowie mogli też przystępować do *priczastija*. Potrzebne jednak było odpowiednie pomieszczenie, sala klubowa do tego celu nie była odpowiednia.

Zastanawiać się zatem poczęto, czy w więzieniu nie można by było założyć domu Bożego. Do idei tej dyrektor zakładu karnego odniósł się przychylnie i wystąpił z odpowiednim wnioskiem do odnośnych władz. W międzyczasie w obrębie zakładu faktem dokonanym było już istnienie 50 dusz liczącej prawosławnej wspólnoty.

Budowa więziennej cerkwi posuwa się naprzód

Minęło dalszych kilka miesięcy i o dziwo gotowe już były odnośne kosztorysy jak również architektoniczne projekty i spragnieni posiadania cerkwi więźniowie przystąpili do zbierania środków na budowę. Kategorycznie uchylili się przy tym od przyjęcia pieniędzy na ten cel z kasy eparchialnej. "Cerkiew - oświadczyli - zdecydowani jesteśmy wznieść naszym własnym wysiłkiem i z wynagrodzenia pobieranego przez nas za wykonaną tu w więzieniu pracę".

Skądinąd postacie pokutujących bandytów - przpomnijmy tu - to rzecz bynajmniej nie obca rosyjskiej tradycji.

Odwołać wystarczy się do przykładu rozbójnika Opty, rozbójnika który zostawszy pokutnikiem i mnichem założył monaster Optina Pustyń.

Zapadło postanowienie, że do budowy cerkwi przystąpi się w miejscu dawnego więziennego sportowego placu. Dnia 1 czerwca 1990 roku kamień węgielny pod budowę uroczyście poświęcił metropolita Leningradu i Nowgorodu **Aleksy**, aktualnie Jego Świątobliwość Patriarcha **Aleksy II**.

Praca nad wznoszeniem zrębów cerkwi okazała się czymś, co walnie przyczyniło się do wzajemnego zbliżania do różnych często klanów przynależnych pensjonariuszy penitencjarnego zakładu. A także zaważyła na złagodzeniu stosunków między nimi a więzienną administracją, która przedsięwziętemu zbożnemu dziełu nie tylko nie sprzeciwiła się, lecz je wspierała.

Roboty trwały półtora roku i przyniosły w końcu zamierzony efekt: w oczy wkraczających na, drutami kolczastymi odgrodzony od świata, kompleks obiektów zakładu karnego wpadać poczęła rzecz zakrawająca na cud: miedzią kryte kopuły cerkwi i dzwonnica.

Budowa pierwszej więziennej cerkwi w Rosji anno 1992 stała się faktem dokonanym!

Akt poświęcenia gotowej cerkwi przez patriarchę Aleksego II

Celem poświęcenia gotowej już cerkwi dnia 11 września 1992 roku przybył do Matallostroju Patriarcha Aleksiej II i podczas uroczystości wystąpił z okolicznościowym przesłaniem. Nie obyło się, po pierwsze w tym przesłaniu bez przypomnienia postaci "nowych męczenników" *(novomuczenniki)* i w tym neomęczennika metropolity Veniamina mającego być patronem cerkwi. Po drugie, wskazał Arcypasterz Rosyjskiego Kościoła na ogrom spustoszeń dokonanych przez 70 lat przez ateistyczny reżym, spustoszeń m.in. także i moralnych w efekcie prowadzących do wzrostu przestępczości. W spadku po minionym reżimie - ciągnął - pozostałe zło to coś, co da się przezwyciężyć tylko przez etyczną odnowę społeczeństwa i powrót do chrześcijańskich wartości. I dodał: "Daj Boże, by z tego na więziennym terenie wzniesionego świętego przybytku emanować począł duch moralnego odrodzenia!".

Od obrzędu poświęcenia domu Bożego przeszedł Patraircha do odprawienia w nim pierwszej Świętej Liturgii. Rozległy się przy tym słowa modlitwy: "Nie odmawiaj, Panie, przebaczenia grzechów tym których wysiłkiem ta cerkiew została zbudowana!". Słysząc to w cerkwi i wokół cerkwi tłoczący się więźniowie płakali ze wzruszenia.

Uroczystość zamknęło w sali klubowej urządzone przyjęcie. Głównym akcentem tego przyjęcia było wręczenie przez Patriarchę dyplomów honorowych wszystkim zasłużonym przy budowie cerkwi. "Życzę wam - stwierdził Patriarcha - byście wasz ciężki los cierpliwie znosili i chcę wierzyć, że to miejsce wkrótce opuścicie, by razem z nami wszystkimi budować Rosję. I choć na razie ograniczeni jesteście w waszych prawach obywatelskich, to jednak wiedzcie, że okazujecie się pełnoprawnymi członkami prawosławnej rodziny".

Jednocześnie to, czego świadkiem przyszło mu w Metallostroju stać się, określił Patriarcha jako niezwykły cud.

Na podstawie
"G2W" opracował **A.K.**

Albania

Konflikt grecko-albański trwa

Arcybiskup Tirany **Anastazy (Yannoulatos)** zwierzchnik Cerkwi prawosławnej w Albanii nie szczędzi wysiłków, by złagodzić napięcie między Grecją i Albanią. Przyczyną konfliktu stało się usunięcie z Albanii prawosławnego duchownego pochodzenia greckiego, którego Tirana oskarżyła o antyalbańską propagandę. W odpowiedzi na to Ateny podjęły natychmiastową decyzję o wydaleniu kilku tysięcy robotników albańskich z Grecji. W związku z zaistniałą sytuacją arcybiskup Anastazy, Grek z pochodzenia, kilkakrotnie apelował o spokój i tolerancję.

Hierarcha wezwał obie strony o nierozprzestrzenianie błędnych bądź też tendencyjnych informacji i nie zachęcaniu ekstremistów do "zaogniania napięcia". Poprosił także, by prawdy i sprawiedliwości szukać nie za pośrednictwem deklaracji składanych mass-mediom, lecz w drodze spokojnego dialogu.

W drugim apelu, wystosowanym 1 lipca arcybiskup wyraził ubolewanie, że "w ciągu ostatnich dni kryzys między Albanią i Grecją się pogłębił", zaś jego ofiarą padły tysiące niewinnych osób. Dzieląc cierpienie z tymi, którzy zostali wydaleni "niezależnie od ich narodowości i religii" arcybiskup Anastazy wezwał władze do położenia kresu przemocy, dokonanej przez obydwie strony. Apel ten został odczytany 4 VII w dwóch cerkwiach w Gjirokaster, na południu Albanii.

Kryzys został wywołany wydaleniem greckiego duchownego o. **Ch.Maidonisa**, oskarżonego o rozpowszechnianie dokumentów nawołujących do połączenia Epiru Północnego z Grecją. W odpowiedzi na to Ateny odesłały 20 tysięcy Albańczyków, na co Tirana zagroziła, iż zniesie prawo pobytu dla obcego duchowieństwa.

Grecja boi się, by ta pogróżka nie posłużyła jako pretekst do wymuszania masowego exodusu rdzennych Greków, zamieszkujących południową Albanię, tereny stanowiące historycznie rzecz biorąc część Epiru. Region ten został podzielony w 1912 roku w czasie powstania państwa albańskiego. Jego południową część, obecnie należącą do Albanii, zamieszkuje mniejszość grecka, oceniana przez Ateny na 350 tys. zaś Tiranę na 60 tys. Albania, ze swej strony obawia się, by

obecność greckich duchownych nie przyczyniła się do umocnienia tendencji separatystycznych w łonie tej wspólnoty.

Belgia

Kongres Bractwa

29.10-1.11.93 w Blankenberge w Belgii odbył się VIII Kongres Bractwa Prawosławnego Europy Zachodniej. Według organizatorów Kongres zgromadził ponad 600 prawosławnych chrześcijan z krajów regionu i całego świata. W bogatym programie spotkania znalazły się również wystąpienia Metropolity Pergamonu **Jana (Zizioulas)** oraz Metropolity Mołdawii **Daniela (Ciobotea)**. Grupy dyskusyjne i seminaria kongresu koncentrowały się na historii i różnych pastoralnych aspektach życia Cerkwi.

Ukraina

Nowi zwierzchnicy Cerkwi na Ukrainie

* * *

24 października br. Ukraińska Cerkiew Prawosławna intronizowała nowego patriarchę. Został nim **Wołodymyr (Romaniuk)**, którzy 16 lat spędził w sowieckich obozach pracy i jest pierwszym wybranym w ten sposób duchowym przywódcą tej Cerkwi od czasu, gdy 18 miesięcy temu jej były zwierzchnik metropolita **Filaret (Denysenko)** proklamował jej niezależność od Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej. Formalna ceremonia ingresu miała miejsce w XI-wiecznej katedrze św. Sofii w Kijowie. Jednakże Cerkiew ta, postrzegana przez władze ukraińskie jako integralny składnik niepodległości, nie jest uznawana przez inne lokalne Cerkwie prawosławne na świecie.

Prezydent Ukrainy **Leonid Krawczuk**, były lider Partii Komunistycznej Ukrainy, nawoływał hierarchów Cerkwi prawosławnej do uznania nowej Cerkwi Kijowa. Wysłannik prezydenta, premier **Mykoła Zhulnski**, który udał się w ubiegłym tygodniu do Stambułu na spotkanie z Patriarchą Ekumenicznym **Bartolomeuszem**, powiedział, że prawosławie musi brać pod uwagę zmiany, jakie nastąpiły w Europie.

Dlaczego Ukraina, Białoruś, Macedonia uważane są za niepodległe, a ich Cerkwie ciągle nie uzyskują niezależności? Patriarcha rozumie starania Ukrainy o niezależną Cerkiew ale, jak powiedział, trzeba dążyć do tego, by odbywało się to zgodnie z kanonami Cerkwi.

Ukraińska Cerkiew Prawosławna, jak twierdzą jej przedstawiciele, ma w swojej jurysdykcji 1500 parafii na terenie całego kraju.

* * *

7 września sobór Ukraińskiej Autokefalicznej Cerkwi Prawosławnej dokonał wyboru swego nowego zwierzchnika. Biskup **Dymitr (Jarema)** zastąpił zmarłego niedawno patriarchę **Mścisława (Skrypnyka)**. Cerkiew ta, której początki związane są z okresem uzyskania przez Ukrainę niepodległości po rewolucji 1917, nie jest uznawana przez żadną z kanonicznych Cerkwi prawosławnych.

Swą jurysdykcją obejmuje 800 parafii.

* * *

Przeważająca większość prawosławnych, skupionych w około 5500 parafii na terenie całego kraju pozostaje wierna Autonomicznej Cerkwi Prawosławnej Ukrainy i Jej zwierzchnikowi, metropolicie **Włodzimierzowi (Sabodan)** pozostającym w łączności z Moskiewskim Patriarchatem Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej i uznawanej przez wszystkie kanoniczne Cerkwie lokalne.

Na podstawie "Service Orthodox Press"
oprac. **Ałła Metreńczyk, Włodzimierz Misijuk**

Prenumerata miesięcznika "Przegląd Prawosławny"

.... **kwartał/rok**

.... **liczba egzemplarzy**

Prenumerata miesięcznika "Przegląd Prawosławny"

.... **kwartał/rok**

.... **liczba egzemplarzy**

Prenumerata miesięcznika "Przegląd Prawosławny"

.... **kwartał/rok**

.... **liczba egzemplarzy**

POZIOMO:

1) Matka Boża jako orędowniczka nas wszystkich,

8) Argowia - kanton w płn.Szwajcarii,

9) wyznawca doktryny etycznej sformułowanej przez Arystypa z Cyreny (435-356) p.n.e.

11) miasto na Wyżynie Judzkiej, pierwsza stolica Dawida,

12) prorok chrześcijański z Cezarei - przepowiedział uwięzienie apostoła Pawła w Jerozolimie,

14) przysiółek stanicy kozackiej,

15) część Talmudu,

16) fetysz - drobny przedmiot mający moc magiczną,

19) parafia prawosławna w woj. białostockim p.w. św. Eliasza,

21) bąblowiec - tasiemiec pasożytujący w jelicie psa,

22) drzewo utożsamiane z rabinią i mimozą,

23) bezpardonowe niszczenie czegoś, tłuczenie,

PIONOWO:

1) żółta lub brunatna farba, ugier,

2) w panteonie wedyjskim bóg nieba, burzy i wojny,

3) spis wyrazów występujących w Biblii,

4) architekt angielski (1752-1835), przebudował Buckingham Palace,

5) okres czasu przygotowujący do przyjęcia chrztu i przyłączenia do wspólnoty chrześcijańskiej, obowiązujący od I do V w.,

6) potomek praojca Izmaela, syna Abrahama i niewolnicy Hagar,

7) historyczny obszar nad dolnym Dnieprem zwany Dzikimi Polami,

13) cel pielgrzymowania w dniu 19 sierpnia,

17) epik rzymski, autor epopei o wojnie Cezara z Pomponiuszem,

18) nazwa sprzętu używanego do połowu łososia,

20) Paul (1881-1946) pisarz niemiecki osiadły po 1934 r. w Ameryce Płd,

21) podgorzelec, kaczka norowa.

Aleksander Sołowianowicz

W rozwiązaniu należy podać, ile razy użyto w krzyżówce liter: o, t, c, e.

• • • • • • • • • • • • • • • • •

Rozwiązanie krzyżówki z Nr. 10/92

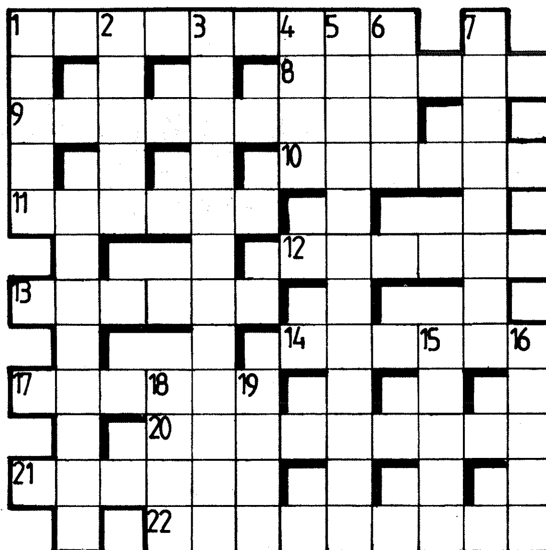
Poziomo: Duch, Tars, Igor, grób, Nina, smok, ryba, owoc, post, emir.

Pionowo: dług, Hiob, tron, Sawa, Rzym, nimb, step, knot, ręce, ajer.

BÓG JEST PONAD SAMYM BYTEM - to myśl św. Jana Damasceńskiego, będąca rozwiązaniem zadania.

Nagrody książkowe (Z.Podgórzec "Mój Chrystus. Rozmowy z Jerzym Nowosielskim") otrzymują: **Eugeniusz Łokoć** z Częstochowy, **Sabina Mateńko** z Bielska Podlaskiego i **Eugeniusz Harasimczuk** z Białegostoku. Gratulujemy!

KRZYŻÓWKA



Zamawiający:

....

....

....

ORTHDRUK sp. z o.o
ul. Składowa 9
15-399 Białystok

KARTA ZAMÓWIEŃ

Ilość zam.egz.	Tytuł:	Cena detaliczna:	Cena hurtowa powyżej 5 egz.
....	o.G.Krug "Myśli o ikonie"	12.000 zł.	10.000 zł.
....	S.Bułgakow "Prawosławie"	30.000 zł.	26.000 zł.
....	Prawosławny molitwosłow (z transliteracją)	4.000 zł.	3.000 zł.
....	Kratkij molitwosłow	3.500 zł.	2.500 zł.
....	Pomiannik	3.500 zł.	2.500 zł.
....	Liturgia do kolorowania	3.500 zł.	2.500 zł.
....	A.Schmemann "Wielki Post"	10.000 zł.	8.000 zł.
....	Sobór św. Mikołaja	4.000 zł.	3.000 zł.
....	Krestnaja Piesń	4.000 zł.	3.000 zł.
....	Katechizm	5.000 zł.	4.000 zł.
....	A.Schmemann "Za życie świata"	10.000 zł.	8.000 zł.
....	Św.Góra Grabarka (wyd.kolor.)	15.000 zł.	12.000 zł.
....	Św. Serafin Sarowski "Ogień Ducha Świętego"	8.000 zł.	6.000 zł.
....	Olivier Clement "Ojcze nasz"	7.000 zł.	5.500 zł.
....	Posledowanije ko swiatomu Priczaszczeniju	3.000 zł.	2.000 zł.
....	o.G.Sosna "Bibliografia parafii prawosławnych na Białostocczyźnie", cz.alfabetyczna,	30.000 zł.	25.000 zł.
....	Suplement II	20.000 zł.	
....	o.G.Sosna "Bibliografia parafii prawosławnych na Białostocczyźnie", cz.demograficzna - chrzty, śluby i zgony wg ksiąg metrykalnych	18.000 zł.	15.000 zł.
....	Kalendarz prawosławny 1994	15.000 zł.	12.000 zł.
....	Paweł Heintsch "Wszystkim Samotnym"	30.000 zł.	26.000 zł.

Książki wysyłamy po otrzymaniu zamówienia za zaliczeniem pocztowym na koszt zamawiającego

Miesięcznik

Wydawca: "Orthdruk" sp. z o.o., Instytut Prasy i Fundacja "Tolerancja".

Redaguje zespół w składzie: Jerzy Andrejuk (sekretarz redakcji), Michał Bołtryk, Eugeniusz Czykwin (redaktor naczelny), Mikołaj Hajduk, Ałła Matreńczyk, Anna Radziukiewicz (zastępca red. naczelnego). **Stale współpracują**: Jarosław Charkiewicz, Andrzej Kempfi, Jarosław Makal, Aleksander Malesza, Włodzimierz Misijuk, Aleksander Sołowianowicz, ks. Grzegorz Sosna, Tadeusz Wyszomirski. **Skład komputerowy:** H. Kierdelewicz.

Adres redakcji: 15-399 Białystok, ul. Składowa 9, tel. 225-17.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca a także zastrzega sobie prawo do skracania tekstów nie zamówionych.

Skład, łamanie i druk: Orthdruk, 15-399 Białystok, ul. Składowa 9.

Prenumerata: "Przegląd Prawosławny" można zaprenumerować w każdym urzędzie pocztowym na terenie całego kraju lub u listonosza. Prenumeratę prowadzi Przedsiębiorstwo Państwowe "Poczta Polska".

Pismo można również prenumerować za pośrednictwem redakcji.